

OBRONA PRAWDY.

PISMO MIESIĘCZNE

RELIGII I LITERATURY

POŚWIĘCONE

Zeszyt II.

Miesiąc Luty
1845.

w POZNANIU

WYDAWCA W. STEFAŃSKI.

DZIEŁA

OBRONA PRAWDY.

Pozwała się drukować.

Poznań, dnia 7. Marca 1843.

Konsystorz Jeneralny Administratorski.

X. Kilński.

IMPRIMATUR.

Prof. Czwalina, Censor.

Posen, den 21. Februar 1843.

W POZNANIU

Kozłowski F. Poznań Filozof. three

I. Rozprawy i badania religijne.

I. Obraz kościoła Chrystusowego na ziemi.

Gdy nastąpiła *pełność czasu*, przyszedł *Chrystus*, którego *stary zakon* wyobrażał i oczekiwał. Ten Chrystus, jest to *Syn Boży*, który stał się człowiekiem aby w ludzkiej osobie stał się *Nauczycielem*, *Zbawcą* i *Władzcą* rodu ludzkiego. Chrystus oznacza *pomażanica*, takimi zaś w starym zakonie byli *królowie*, *kapłani* i *prorocy*. Bywali oni świętym olejem na ciele namaszczeni, dla oznaczenia namaszczenia ich ducha, godnością i władzą. Jezus Chrystus, nie olejem, lecz *duchem świętym* namaszczony, królem jest i władzcą, jest też kapłanem i ofiarą, a nareszcie i nauczycielem, boskich tajemnic dla wszystkich. —

Działanie swoje jako Chrystus zaczął od *chrztu* Janowego — w czasie którego Ojciec uznał go w głosie *jako Syna, w którym sobie upodobał*, a Duch ś. widzialnie się nad nim ukazał, Chrzcziciel zaś publicznie dał mu świadectwo: że *on jest baranek Boży, który gładzi grzechy świata*, jakby mówił: że krew owego baranka, która się stała ocaleniem Izraelitów, owój wielkiej nocy w Egipcie, była tylko wizerunkiem tego zbawienia, które Chrystus, jako ofiara, jako baranek boży, przez mękę i śmierć swoją da całemu światu.

Wnet po chrzcie przyjął do siebie Jezus dwóch uczniów, Jana Chrzcziciela; z tych jeden Andrzej sprowadził brata swego Symona, któremu rzekł Jezus: *tyś jest Symon, syn Janów, ty masz się zwać opoka*

(Kephas). Joan. I. 42. Nazajutrz przystąpili do Jezusa Filip i Natanael. Tak tedy w obliczu uczni swoich zaczął swe dzieło; a społeczność złożona z Chrystusa i jego uczni, stała się zarodem i początkiem tego wielkiego stowarzyszenia, które zowiemy *kościółem Chrystusa*.

Chciał naprzód Chrystus przekonać ludzi, że on był *obiecany* światu i *oczekiwanym Messyaszem*, czyli Chrystusem; chciał przekonać, że był rzeczywiście Synem Bożym, który z miłości ku ludziom stał się człowiekiem, aby ludzi uczynił uczestnikami swego bóstwa. Ogłaszając swoją naukę powoływał się zawsze, na Ojca swego, który jest w niebie, że tylko jego słowa światu ogłasza i jego wolą pełni.

Niespuszczajmyż z uwagi tych oświadczeń Chrystusa, słowy i uczynkami danych: że *tylko wolę ojca wykonywał*, i téj woli stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowój; *mój pokarm jest*, mówił on, *abym czynił wolą tego który mię posłał* — *abym wykonał sprawę jego* (Joan. 4, 34) wyraźniej jeszcze mówi: *nie szukam woli mojej, ale woli tego który mię posłał* (Joan. 5, 30) *bom zstąpił z nieba nie iżbym czynił wolę moją ale wolę onego który mię posłał* (Joan. 6, 38), *a ta jest wola ojca mego który mię posłał, iżby każdy który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny* (Joan. 6, 40). *Nauka moja niejest moja ale tego który mię posłał* (Joan. 7, 46).

4. Nauka więc Chrystusa jest nauką Ojca, to jest nauką nie ludzką lecz *boską*. Wszelkie ustawy i sprawy Chrystusa, jako Chrystusa, są téż dziełem bóstwa. Że zaś bóstwo nieinaczéj się objawiło tylko w człowieczeństwie, a to dla tego, aby od ludzi którzy nie są czystym duchem lecz mają i ciało, było poznane, przeto nauka Chrystusa w słowach ludzkich głoszona, ducha boskiego w sobie zawiera, równie téż sakramenta znakami są wprowadzie zmysłowemi, ale w nich działanie boskie zawarte. Nieczem innem jest także to społeczeństwo, które zowiemy *kościółem*. Nie

z duchów się ono składa lecz z ludzi. Ludzie więc są jakoby człowieczeństwem pokrywającym to bóstwo, które jest w pośród kościoła. — A jak Jezus jest bogiem i człowiekiem, a to oboje w jednej jest jego osobie, tak podobnie boskość i człowieczość kościoła zjednoczona jest w jednymże kościele.

Nie nazawsze chciał Chrystus pozostać widzialny na tej ziemi. Odejść miał do Ojca — lecz po tém odejściu miało pozostać w miejscu jego zgromadzenie ludzi, jego naukę wyznawać — a jego dzieło odkupienia, sposoby przez niego podane, sobie przyśwajać, mających — ludzi stanowiących społeczeństwo porządne, do końca wieków trwać mające, którym on sam niewidzialnie rządząc, przez widzialnego zastępcę chciał mu być zwierzchnikiem. Jak więc *widzialnym* się stał Chrystus przez swe wcielenie i przyjęcie człowieczeństwa, tak téż widzialnym chciał mieć swój kościół, z ludzi złożony. Ludzie tedy stanowiący społeczność kościelną, tak są widzialni ze chcąc wskazać kościół Chrystusa, dosyć jest ukazać tych ludzi, którzy jego naukę wyznają, jego Sakramentów mają uczestnictwo i pod zarządem zwierzchnika przez niego ustanowionego zostają. Niechże nas nikt niezwodzi takowém twierdzeniem: jakoby kościół Chrystusa był *niewidzialny* — z dusz świętobliwych tylko i samych wybranych złożony. Gdyby Bóg chciał mieć niewidzialny kościół, na cóżby Chrystus stał się widzialnym przez swoje człowieczeństwo? któżby w niewidzialnym kościele był kaznodzieją lub szafarzem łask boskich przez udzielanie Sakramentów? któż władzcą i zwierzchnikiem?

Niewidzialny kościół dla duchów byłby stósowny nie zaś dla ludzi. — Wymysł o niewidzialnym kościele jest zaparciem się wszelkiego kościoła, jest tylko marzenie wymyślone na to, aby się zaprzeć i wyrzec władzy zwierzchniczej w kościele, i w miejsce widzialnej głowy kościoła postawić niewidzialny zarząd Ducha ś. Do takich to bezzasadnych zdań uciekają

się ludzie, którzy powstają przeciw dziełu Chrystusowemu jakim jest ustanowienie jego kościoła. — Aby swoje wydalenie się z kościoła Chrystusowego jakkolwiek uprawnić, wymyślili *kościół niewidzialny*. Takowy przecięż niejest dziełem Chrystusa lecz ich własnym urojeniem.

Widzialny na ziemi kościół jest reprezentantem Chrystusa. Patrz na ten kościół a ujrzysz w nim Syna Boskiego, ciągle stojącego się człowiekiem — ciągle i ustawicznie ogłaszającego swą boską naukę — ciągle ofiarującego się Ojcu ofiarą błagalną za grzechy świata — ujrzysz Chrystusa żyjącego w swym kościele i spełniającego swą ostateczną obietnicę: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni — aż do skończenia świata*. Mat. 28, 20.

2. Skoro zaś Chrystus *jest zawsze* z swoim kościołem, skoro jest w nim nauczycielem i zwierzchnikiem, nauka więc kościoła, boską jest nauką, a jako taka niepodlega pomyłkom i błędom. Żyjący w swoim kościele Chrystus jest wiecznie *nieomylny*, a przeto kościół chociaż z ludzi się składający jest *nieomylny* bo jak ciało i dusza jest człowiekiem, tak ludzie, będąc widzialną stroną kościoła, ludzie złączeni jednością wiary Chrystusowej są tém ciałem Chrystusa w którym on mieszka i któremu swoją daje nieomylność.

Niechcą tego zrozumieć ci którzy sami sobie przywłaszczają władzę stanowiącą i zbudowania kościoła. Ich kościół będąc ludzkim dziełem, nieomylnym być niemoże; ani nawet jest kościołem. Prawdziwy kościół, boskim jest dziełem; a kościół Chrystusa mający być *kościółem całego świata* i trwać do końca wieków, nie dziełem człowieka lecz boskim być musi.

Jakże? czyliż Chrystus na to tylko się zjawił na świecie aby swoją naukę przelał w 12 Apostelów i tych 500 co go widzieli zmartwychwstałego? Czyliż on niechciał aby jego nauka dostępną się stała ludziom na krańcach ziemi mieszkającym? Pozosta-

wilże tę naukę pod straż rozumu ludzkiego? albo też bez wszelkiej straży wystawił ją na wszelkie zmiany?

W takie i większe zawikłania wprowadzi nas zaprzeczenie nieomyślności kościołowi w rzeczach wiary i obyczajów.

Kościół *omylny* niemoże być dziełem Boga — niemoże być ani nauczycielem, ani sędzią w rzeczach wiary — niemoże być żywym obrazem Chrystusa. Zaś *jako pochodzący od Chrystusa*, nieomyślnością tegoż Chrystusa, obdarzon być musi, nie w ludzkich naukach, lecz w sprawie wiary i cnoty.

3. Ta nieomyślność, nie jest własnością jednego członka kościoła lecz całej jego społeczności. Duch ś. nie na jednego z Apostolów zstąpił w dzień świąteczny, lecz *gdy byli wszyscy wspólnie na témże miejscu*. — D. A. 2, 4. — Opowiadanie słowa Bożego — i udzielanie Sakramentów ś. tylko w społeczności, nie zaś w odosobnionej samoistności dziać się może. Jak więc ciało z wielu członków się składa a przecież jednem jest ciałem, tak kościół z wielu ludzi i narodów się składając jedną stanowi społeczność.

4. *Jeden jest tylko Chrystus ten sam dziś co i wczoraj*, jedna też jest tylko prawda Chrystusowa a następnie i *jeden kościół*, którego celem jest, ogłaszać wiecznie i unaoczniać Chrystusa i jego dzieło. Z drugiej strony duch ludzki jest we wszystkich ludziach jeden — stworzony dla uznania i objęcia prawdy — potrzeby jego istotne, pomimo różności stósunków czasem i miejscem oznaczonych, są wszędzie i zawsze te same — wszyscy ludzie są grzeszni i potrzebują łaski; a wiara Chrystusa silnym duchem pochwycona, uszczęśliwia równie mędrca jak niemiejętneho, bogacza i uboiego, dziecię i starca.

Jak dwóch Synów bożych — i dwóch Chrystusów pojąć i wyobrazić sobie nie można, tak też ani dwóch kościołów. Prawdziwy tedy Chrystusa kościół jeden tylko być może, i rzeczywiście jest tylko jeden — lubo jego przeznaczeniem jest objąć *całą ludzką spó-*

łeczność. Jednego Chrystusa jeden tylko prawdziwy Reprezentant być może, który z nim i przez niego działa. Kościół ten jedyny jest w Chrystusie, a Chrystus w nim.

5. Ten jedyny kościół jest przecież społecznością najrozciąglejszą niezależną od narodowości lub języka lecz raczej stanowiącą z wszystkich ludzi jedno królestwo Boże. Człowieka przeznaczeniem jest życie towarzyskie i im bardziej się zagubia człowiek w społeczeństwie, tém bardziej się sam znajduje. Jakaż wiara i jakaż świętobliwość może być w człowieku odłączonym od społeczeństwa kościelnego? Społeczeństwo jest kształcicielem cywilizacji — samóż tedy społeczeństwo kościelne miałoby być niezdolne do wyższego jeszcze udoskonalania człowieka na drodze świętobliwości? Ktokolwiekby umiał żyć należycie wśród społeczności kościelnej, tenby musiał stanąć na wysokim stopniu ukształcenia religijno-obyczajowego.

6. O jak to przedziwnie wszystko wyraził Chrystus w owęj swęj uroczystęj modlitwie do ojca (Joan. 17, 8) *Słowa któreś mi dał (ojcze) dałem im, a oni przyjęli, i poznali prawdziwie żeś od siebie wyszedł, i uwierzyli żeś ty mię posłał.* Któż prócz Chrystusa mógłby mówić: że słowa które głosi są słowami Boga Ojca? któryż z tych co w większych miastach tworzą dziś *nowe* wyznania wiary, odważy się czynić posłańcem Boga Ojca? A jeżeli ich ojciec nieposłał — jeżeli posłańctwa swego cudami udowodnić nie zdołają, jakże śmieją nową wiarę głosić? Chrystus nietworzył wyznania wiary z Apostołami ani większością głosów stanowił prawd wiary. On sam *boską powagą*, boską Apostołom podał naukę — a oni poznali, że wyszedł od ojca i że go ojciec posłał.

Ojcze święty (prosi Chrystus) *zachowaj je w imię twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my* (Joan. 17, 11). O jedność prosi Chrystus dla Apostołów — jedność w wierze, w miłości i w całym życiu religij-

ném. Oto społeczność złożona z różnorodnej różności — żyjąca przecież jednością życia! Bóg Ojciec i Syn Boży lubo są dwie różne osoby, jedném są przecież bóstwem. Tak w kościele Chrystusa z tysiąca tysięcy ludzi rozmaitych złożonym, jedno ma być życie religijne.

Jakoś mię ty posłał na świat (mówi dalej Chrystus) *i jam je posłał na świat* (Joan. 17, 18). Nikt więc sam siebie nieposyła. Syna posłał Ojciec; a Syn Apostolów, ci zaś swoich następców. Któż zaś posłał dzisiejszych Samosłanców? Od kogo odebrali władzę naprawiania tego kościoła, który ustanowił Chrystus i kupił go krwią swoją? —

A nietylko za niemi proszę ale i za temi którzy przez słowo ich uwierzą we mnie — aby wszyscy byli jedno jako ty Ojczy we mnie a ja w tobie — aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat: iżes ty mnie posłał (Joan. 17, 20. 21). Nie za Apostołami samymi prosił Chrystus lecz i za tymi wszystkimi, którzy przez Apostolską naukę uwierzą w niego — za wszystkimi wiernymi prosił: aby byli *jedno* jak Ojciec w Synie a Syn w Ojcu. O jak szczytna jest ta jedność kiedy Chrystus ją przyrównywa do téj najdoskonalszój jedności jaka zachodzi między nim a Ojcem! — Tak każdy Chrześcianin powinien być złączony i zjednoczony z kościołem, a przez kościół z Chrystusem jednością wiary, nadziei i miłości a przez tę jedność świat ma poznać boskie posłannictwo Chrystusa. Skoro świat ma poznać to posłannictwo, to téż musi być i ta jedność widzialna i cały kościół, czyli społeczność wiernych, *widzialna*. Gdzie niemasz jedności tam niema kościoła Chrystusowego.

7. Ś. Paweł w liście do Koryntczyków pierwszym rozdziale 12 obszernie się rozwodzi nad tą jednością. *Różne są łaski i dary boskie a przecież jeden duch udzielający te dary. — A jako ciało jest jedno, a ma wiele członków, a wszystkie członki ciała, choć*

ich jest wiele, są jednem ciałem; takżec i Chrystus. Albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź żydowie, bądź pogani — bądź niewolnicy, bądź wolni — a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni. Wystawiwszy potém niedoleżność szczególnych członków w odosobnieniu, sławi ich dzielność, ich potrzebę, w zjednoczeniu w jedno ciało; z którego cierpienie jednego członka spływa na całe ciało podobnie jak cześć jednego spólną jest radością wszystkich i nareszcie mówi: *Wy to jesteście ciałem Chrystusowem i członkami z członka* — i zaraz dodaje że *Bóg postanowił w kościele naprzód Apostoły — powtórę proroki, potrzenie nauczyciele* i t. d., to jest że jak w ciele rozmaite są członki tak w kościele rozmaite dary boskie i urzędowania, zawsze jednak tylko dla dobra całego kościoła.

8. Wszystko to dobre i piękne, odpowiadają nam nasi przeciwnicy, ale ta jedność niebyła nigdy i nie jest w kościele. — Kościół, odpowiadamy im, kościół jako taki — jako utwor Chrystusa, jest zawsze *święty i niepokalany*. Aleć ten kościół składa się z ludzi, jakimi byli téż i Apostołowie, między którymi był Judasz. Cóż więc dziwnego że i w czasach późniejszych znaleźli się grzesznicy w kościele i odszczepieńcy? Przecięż ta jest własność kościoła Chrystusowego, że wszelki członek obumarły wyrzucą z pośród siebie. Skoroby się kto znalazł psujący tę jedność, takiego wydała kościół z swego społeczeństwa. Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest — to jest hasło kościoła Chrystusowego — a kto inną przynosi naukę, inne sakramenta, innego zwierzchnika, ten psując jedność przestaje należeć do społeczeństwa kościelnego.

Niezapiera się tego kościół że w śród siebie ma i grzeszników, tak jak jest kąkol między pszenicą. Ale dążność kościoła jest ta, aby grzesznicy byli usprawiedliwieni — a jeżeli sami niechcą któż temu winien, jeśli nie oni sami, że piekło ich pochłonie?

Nigdyby fałszywa nauka krzewić się nie mogła gdyby i księża i wierni takimi byli jak być powinni. Ciemnota względnie wiary, tam jeszcze panować musi gdzie się dziś knują nowe wiary wyznania — albo też złość i nienawiść synów wyrodných względnie matki kościoła pobudza ich do wprowadzania rozterek i odszczepieństw.

Tak jest; szczególnie ludzie chociażby należeli do kościoła Chrystusowego mogą błądzić — ale cały kościół nigdy niebłądzi.

On jest święty jak Chrystus. — On sam na ziemi bez zmaży. Odszczepieństwa zadają wprawdzie rany kościołowi, lecz te rany są razem otworem, przez który odpływa to co było nieczyste i niegodne zwać się członkiem świętego kościoła.

9. Po tych ogólnych uwagach przystąpmy do przyjrzenia się samėj budowli Chrystusowego kościoła. Ten był w swym zarodzie jak owo malenkie ziarno gorczyczne, które zasiane, z czasem dopiero miało wzrosnąć w wielkie drzewo. Kościół Chrystusa składał się początkowo z niego samego i z tych uczni, *którzy uwierzyli w niego*. — Z tą samą władzą z jaką go posłał ojciec, posłał on swoich Apostołów, wielkie i arcytrudne dając im zlecenie: aby Ewanjelią opowiadali całemu światu. *Nauczajcie wszystkie narody — nauczajcie je zachowywać to wszystko co wam rozkażatem*. Mat. 28, 20.

— Zupelne i całkowite *objawienie* dał Chrystus Apostołom i w ich rękę złożył cały skład swėj nauki. Apostołowie więc i ich następcy są tylko opowiadaczami téj nauki którą im dał Chrystus — a z tego względu uważany kościół dzieli się na słuchających i nauczycieli — na *rządzonych* i *rządzących* — a ci wszyscy razem połączeni stanowią jeden kościół.

Nie cesarzom lecz apostołom dał Chrystus władzę nauczania i władzę związywania i rozwiązywania. A jako kościół jest społeczność której celem jest uświętobliwienie na ziemi — a uszczęśliwienie wie-

czne w niebie, tak téż zarząd doczesny i władza światowa nie jest dana Apostołom i ich następcom, lecz tylko władza tycząca się zbawienia dusz.

Nauczać wiary kazał Chrystus i ku temu nauczaniu udzielił swoim posłańcom Ducha ś. w postaci języków. Wykonali oni téż ściśle to polecenie jak to opisują w szczegółach dzieje Apostolskie. — Nie kazał im Chrystus pisać ksiąg i takowe od czasu do czasu odczytywać, jak to było przykazano żydom iż co siedm lat obowiązani byli odczytać księgi zakonu. Nie nawracali téż Apostołowie do wiary za pomocą pisma, bo go niebyło. A jeżeli powoływali się na księgi starego zakonu: to tylko dla wskazania, iż na Chrystusie i jego kościele spełniły się prorocтва starozakonne. Pism nowego testamentu *niebyło* a przecież *istniał już kościół* Chrystusa. Zamiast pisania ksiąg, nauczali oni wiary i tę naukę innym ku temu zdatnym powierzać kazali, dając im ku temu upoważnienie i władzę. 2 Tim. 2, 2. Niemówił Ś. Paweł do Tymoteusza: zachowaj mój list do ciebie dany jako część słowa Bożego i udziel odpisy onego tym których będziesz nauczał, lecz mówi: *to coś słyszał odemnie przy wielu świadkach, toż zalecaj wiernym ludziom, którzy sposobni będą i inszych uczyć.* Ustna nauka jest tedy sposobem uczenia się wiary, nie zaś czytanie pisma ś., a jeszcze do tego czytanie z takim jak się komu spodoba wyrozumieniem onego.

W jakichże to językach było pisane pismo ś.? — Wszak w greckim i hebrajskim, a w piérwszych wiekach niewiemy o innych jego przekładach jak o syryjskim i łacińskim. Czemuż Apostołowie jeżeliby pismo ś. miało być źródłem nauczania się wiary, czemuż sami nieprzełożyli pisma ś. na tyle języków ile miało być narodów? Czemuż niezostawili rozkazu aby każdy uczył się czytać, a czytaniem pisma stawał się członkiem kościoła?

Szanował i szanuje kościół pisma Apostołów i niektórych uczeni, których zbiór zowiemy księgą nowego

zakonu, jako słowo Boże — lecz posiadając starsze od pisanego, *ustne* słowo boże, z ust do ust, z rąk do rąk podane, nigdy się nieopierał na samém słowie pisaném, ani z niego samego niedowodził prawdziwości swój nauki.

Przeciwnicy tylko kościoła szermierzyli przez wszystkie wieki pismem. Martwą literę pisma nazywali zasadą wiary, bo ją podług swego upodobania wykladać zdołali. Kościół zaś Chrystusa na powadze swój boskiej polegając odprawiał ich tém, że ten jest duch i ta wiara kościoła całego, a zatém że ich zdanie jest mylne.

Jakoż w rzeczy samój, kto zasadza swą wiarę na swoim osobistém wyrozumieniu pisma ś., ten żadnej wiary niema. Któż go bowiem zapewni iż ktoś mędrszy od niego nieznajdzie w słowach pisma innego znów wyrozumienia, a zatém i innój wiary? Wiara zaś całego kościoła jest tylko jedna — i wszystkim jego członkom spólna — powszechność téj wiary po wszystkie czasy i miejsca, a razem i jednostajność stanowią wiarę. Téj zaś wiary nie pismo ś. lecz kościół jest Nauczycielem.

Kto się nauczy wiary od kościoła nauczającego dla takiego pismo ś. jest nowém zatwierdzeniem téjże wiary — boć pismo ś. jako dzieło tegoż samego ducha ś. niemoże być w sprzeczności z nauką kościoła mającego tegoż ducha ś. — Pismu ś. nadaje Kościół tylko jedyne wyrozumienie — boć też jedno tylko być może prawdziwe. Kościół tedy tłumaczem jest pisma świętego — i kto wynajduje w piśmie ś. inne znaczenie, ten odpada tém samym od jedności kościoła.

Z resztą w piśmie ś. niejest objęta cała nauka wiary w swój zupełności, boć tylko w kościele swoim złożył Chrystus zupełność téj wiary i tylko kościół postanowił jój nauczycielem i sędzią. Wszak w piśmie ś. niemasz tego napisanego z których ksiąg się ono składa. Skądże się dowiesz że te a nie inne księgi są pismem ś., jeżeli powagą swoją kościół o tém niezawy-

rokuje? Czyliż z samego pisma ś. przekonasz się, że ta lub owa księga jest z natchnienia Ducha s. napisana, a następnie że jest prawdziwie słowem boskiem; któż te trudne zagadnienia rozstrzygnął? Któż ostatecznie zawyrokował?

Od kościoła biorąc pismo nowowiercy przeciw kościołowi śmia go używać, wkładając w nie swoje wymyślone tłumaczenia. Stąd odstępstwo — stąd błędy w rzeczach wiary.

Kościół zaś swój wiary nie szuka w piśmie gdyż wprzód istniał niż pismo, a swą wiarę odebrał z ust Chrystusa i Apostołów. Ta wiara ta nauka Chrystusa jest duszą i życiem kościoła; — a Chrystus jest *po wszystkie dni aż do skończenia świata* z swoim Kościołem.

Względem wykładu pisma ś. ogranicza się kościół na oznaczeniu prawd wiary i obyczajów — więcej się w nic niewdaje, lecz uczone badania pozostawia swoim uczonym. Ci uczeni przestaliby być członkami kościoła, gdyby inną wiarę wynajdowali z pisma ś. Kościół też przestaliby być kościołem, straciłby wszelką wiarę, gdyby łażdemu dozwalał wynajdować z pisma ś. taką wiarę jak mu się zdawać będzie. Przeciż chociaż takowy uczoney, do badań swych przynosi wiarę kościoła, znajduje on w piśmie ś. obszernie pole do użycia swój nauki. A im bardziej mocą pisma ś. zagłębia się w wyjaśnianie nauki kościoła tém szanowniejsze jest jego dzieło, tém doskonalszy wykład.

10. Ponieważ kościół jest widzialny przeto téż w nim nietylko chrzest jest widzialny, ale téż i wkładanie rąk ku udzielaniu kapłaństwa. Od czasów tedy Apostolskich aż dotąd i na zawsze trwa nieprzerwane posłannictwo — nieprzerwany szereg Kapłaństwa. Jak prawdy wiary od Chrystusa przeszły do Apostołów a przez nich do nas, tak téż i kapłaństwo udzielone jest od Chrystusa Apostołom, a od nich naszym ka-

planom. Przeto téż zowiemy Kościół Chrystusa, Kościołem *apostolskim*.

Mocą poświęcenia na kapłaństwo i następstwo (mówi S. Iryneusz) to które mamy od Apostołów ustne podanie i prawdy ogłaszanie, przeszło aż do nas. Jest ono razem najzupełniejszym dowodem, że jest jedna i ta sama ożywiająca wiara, która od czasów apostolskich aż dotąd jest zachowana i podana w prawdzie (adv. haeres. 3 cap. 3.)

Tertullian zaś mówi przeciw tymże heretykom: „Niechże nam ukazać początek swoich zborów — niech rozwiną porządek swych biskupów tak od początku mocą następstwa idący, iżby pierwszy ów biskup kogoś miał z Apostołów lub mężów Apostolskich którzy jednocześnie z Apostołami żyli, za mocodawcę swego i poprzednika. Takim bowiem sposobem kościoły apostolskie prawość swą okazują. — Jako kościół Smyrneński ukazuje Polikarpa ustanowionego od Jana Apostoła, tak Rzymski Klemensa, postanowionego od Piotra tak i inne. Niechże coś podobnego okazał heretycy.

To następstwo apostolskie trwa ciągle w kościele Chrystusowym. Nasi Biskupi są potwierdzeni od Biskupa Biskupów czyli Papieża, a na biskupstwo poświęceni od takich Biskupów którzy mocą nieprzerwanego pochodzenia aż samych Apostołów sięgają. Czyliż tedy nie jest słusznie, iż nasz kościół zowie się Apostolskim?

11. Jezus Chrystus uczynił Apostołów Biskupami — a jako Biskupom nadał im równą władzę. Przecięż jednego z nich uczynił pierwszym a oraz i całego kościoła swego Zwierzchnikiem i swoim Zastępcą. W widzialnym bowiem kościele widzialny być powinien Rządca. Rządcą takowym uczynił Chrystus Apostoła Symona którego nazwał Piotrem czyli opoką, *a na téj opoce obiecał zbudować swój kościół* i temuż Piotrowi (t. j. téj opoce) *dać klucze krolestwa niebieskiego*. Mat. 16. 13-19. W języku francuzkim brzmi to

jeszcze jaśniej: *Tu es Pierre et sur cette Pierre*. Jedno tylko być może prawdziwe znaczenie tych wyrazów, przeciwnicy przecież nasi rozliczne znaczenia, a zatem mylne, nadają tym słowom Chrystusa. Byli tacy którzy twierdzili, że Chrystus sam na siebie ręką wskazując rzekł: *na tej opoce*, to jest na mnie samym, ale czyliż samemu sobie chciał téż dać klucze królestwa niebieskiego? Mówili inni że przez te słowa chciał tylko Chrystus dać Piotrowi pierwszeństwo opowiadania Ewanjelii żydom i poganom — gdy przecież nie sam Piotr lecz wszyscy Apostołowie *napelnieni byli Duchem ś. i poczęli mówić rozmaitemi językami*. D. A. 2. 4. — Podobało się onym zmyślić, że nie osoba lecz wiara Piotra była tą opoką; lecz tacy nie baezyli na to iż wiary nie uczynił Chrystus klucznicą niebios ale osobę Piotra, i że nie wierze lecz osobie powierzył klucze.

Opuszczamy tu inne słowa Chrystusa tyżące się Piotra, które każdy w piśmie ś. czytać może n. p. *alem ja prosił za tobą aby nieustala wiara twoja*. Luc. 22. 32. Zastanowmy się tylko nad 24. rozdziałem ś. Jana. Piotr jako pierwszy odzywa się *idę ryby łowić* na co mu odrzekli inni *idziem i my z tobą*. Nim się im Jezus ukazał *nie utowili*. Skoro się zjawił Jezus natychmiast połów był nadzwyczajnie wielki. Był to obraz owego wielkiego połowu dusz który w krótcie przez nich miał nastąpić. Piotr zaparł się trzykroć Jezusa, a Jezus podał mu sposobność wyznania trzykroć *że go miłuje*. Zlecił mu tedy Chrystus paszenie owiec i baranków swoich. Joan. 24: 45-47.) — Tak jest; ukochanemu uczniowi polecił matkę, *a Piotrowi koscioł*. Odtąd Piotr naprzód między Apostołami działał jak świadczą dzieje apostołskie.

Laktancyus (de mortibus prosectorum II.) pisze: że Piotr przybył do Rzymu gdy już Nero panował, co też potwierdza Leon W. (Serm. 80.) że Piotr udając się do Rzymu, ani się lękał potęgi Klaudyusza, ani srogości Nerona. Zapewne sposobił się do téj

podróży gdy Klaudyusz panował, a przybył do Rzymu gdy Nero był na tronie, to jest 54. roku.

Że w Rzymie byli Chrześcianie tego dowodzi list S. Pawła do Rzymian, bo na cóżby ten list pisał gdyby tam Chrześcian nie było. Pisał go zaś w 58. roku, a więc wprzód już był tam kościół Chrystusa. Mówi wprawdzie S. Ireneusz (adv. Heres. 3. 5.) że kościół Rzymski jest ustanowiony od Apostołów Piotra i Pawła, lecz same słowa S. Pawła dowodzą, iż on nie był jeszcze w Rzymie gdy tam już był kościół. Rom. 1. 11. 13. *chciałem przybyć do was, (pisze S. Paweł) lecz dotąd byłem przeszkodzony.* Lubo tedy S. Paweł stał się współpracownikiem S. Piotra w Rzymie, przecież Piotr naprzód tam wprowadził wiarę Chrystusową, nim jeszcze S. Paweł przybył do Rzymu; a w cztery lata po przybyciu S. Piotra do Rzymu, już głośna była wiara Rzymian pomiędzy wszystkimi Chrześciany. (Rom. 1. 8.) Z Rzymu pisał S. Piotr swój pierwszy list do Chrześcian z Żydostwa nowonawróconych i jak powszechnie utrzymują nazwał Rzym, w swoim liście *Babylonem. Pozdrowia was kościół który jest w Babylonie.* 1. Petr. 5. 13., nie mówi on *kościół Babiloński* pozdrowia ten kościół który jest w Babylonie.

Podług dziejów apostoelskich przybył S. Paweł do Rzymu w roku 62, gdzie bawił do roku 63. W ów czas nie był S. Piotr w Rzymie, lecz zapewne w Palestynie skąd znów udał się do Rzymu, gdzie też przybył S. Paweł i gdzie obydwu w 67. roku po Chrystusie śmierć męczeńską ponieśli. S. Klemens który znał obydwóch osobiście, pisze, że S. Paweł pod Rządem Naczelników ludu (zapewne gdy Nero odjechał do Grecyi gdzie cały rok bawił) poniósł męczeństwo. O tém męczeństwie obydwóch Apostołów pisze obszerniej Euzebiusz 2. 25.

Na czémże tedy wspierają swój zarzut przeciwnicy nasi, jakoby S. Piotr nigdy nie był Biskupem Rzymskim? Żadnego na to niemają dowodu. Zarzut prze-

to takowy sam przez się upada. Niezdolając wreszcie zaprzecć tego, iż podług świadectwa pisma ś. Chrystus udzielił ś. Piotrowi pierwszeństwo władzy i powagi — rządu i zwierzchnictwa — w swoim kościele, śmieją twierdzić iż to tylko osobiste były zaszczyty Piotra ś, niemogące się udzielać jego następcom; jakimi byli *po ś. Pietrze Linus, po nim Anaklet a na trzeciem miejscu Klemens*. (Irenaeus adv. heres. 3. 3.) Ciągły zaś szereg następców od Klemensa do Grzegorza XVI. na stolicy Rzymskiej z każdego dobrego dziejopisarza wyczytać można. Jakże tedy, byłyż to tylko osobiste zaszczyty ś. Piotra?

Skądże Biskup w Aleksandryi miał zaszczyt być Patriarchą, jeżeli nie stąd że był następcą ś. Marka, który tam był pierwszym Biskupem? Dla czegoż Biskupa Jerozolimskiego mianowano także Patriarchą, jeżeli nie dla tego, że był następcą ś. Jakóba Apostoła? Skąd kościół w Antyochyi pozyskał Patriarchat jeżeli nie stąd, że pierwszym jego Biskupem był ś. Piotr — nim się do Rzymu przeniósł. Samże tedy tylko kościół Rzymski miałby być pozbawion wszelkiego zaszczytu — lubo go ś. Piotr ustanowił i wśród niego zakończając swe życie, następcy swemu swą władzę pozostawił?

Lecz mógłby kto odrzec, iż Patriarchaty nie są boską ustawą? Na to się odpowiada, że lubo Patriarchaty nie pochodzą z ustanowienia Chrystusowego przecież władza rządzenia całym kościołem jest z ustanowienia boskiego, kościół bowiem ma istnąć do końca wieków, a zatém i fundament na którym jest zbudowany — czyli co na jedno wychodzi, — władza Piotra ma istnąć w następcach jego, aż do skończenia świata. Mocą fundamentu istnie w budowli *jedność i trwałość*. Jak cała budowla z fundamentem jest zjednoczona i na nim się opiera, tak i w kościele jeden ze dwunastu Apostołów obrany jest za fundament, *aby wszelka sposobność rozdziału i odszczepienia odjęta była*. Czyliż tylko w ów czas funda-

ment był potrzebny kościołowi gdy *liczba* wiernych była *mała* a *gorliwość wielka*? — w owych zaś wiekach, gdzie przy powiększonej *liczbie*, *gorliwość* się zmniejszyła, fundament stał się niepotrzebnym? Jedność jest istotną własnością kościoła Chrystusowego — a dla zachowania tej jedności ustanowiony jest fundament — czyli widzialna głowa kościoła — a przeto jak jedność ma na zawsze trwać w tymże kościele, tak też w nim na zawsze być musi jeden najwyższy Pasterz czyli Biskup Biskupów.

Jeżeli kościół ma mieć trwałość *aż do skończenia świata*, to też i fundament takową trwałość mieć musi; boć obalwszy fundament upaśćby cała budowla musiała.

Z resztą cała starożytność przyznawała następcom ś. Piotra najwyższe zwierzchnictwo w kościele. Papież Klemens rozpoznawał i poprawiał nadużycia kościoła w *Koryncie* jako świadczy list jego do Koryntczyków. Papież *Wiktor* czynił to samo w kościele *Efezkiem*. *Stefan* w Afryce Papież *Dyonizy* wezwał patriarchę Aleksandryjskiego Dyonizego przed siebie dla zdania mu sprawy względem wiary swojej. — Papież *Juliusz* przywrócił *Atanaxego* na stolicę w Aleksandryi a *Pawła* na stolicę w Carogrodzie. *Chryzostom* udał się do Papieża *Innocentego* aby wszedł w rozpoznanie jego sprawy. *Bazyli* wielki podobnie w ucisku swego kościoła udawał się do Papieża *Dama*za. — Jakaż inna może być takiego postępowania zasada, jeżeli nie ta, że cała starożytność przyznawała Następcom ś. Piotra na stolicy Rzymskiej pierwszeństwo władzy i powagi w całym kościele Chrystusowym?

Tak jest zaiste; boć nie sami tylko szczególnie Biskupi pierwszych wieków, ten zaszczyt Papieżom przyznawali lecz i *cały kościół* przez Sobory powszechne reprezentowany. A jako na zgromadzeniu Apostołów powstawszy *Piotr* pierwszy miał głos (D. A. 25. 7.), tak na pierwszym Soborze w *Nicei* gdy *S. Sylwester* papież dla podeszłego wieku tam się udać nie mógł,

posłańcy jego *Witus* i *Wincenty*, powagę onegoż zastępowali. A lubo przyzwanie na tymże Soborze polecił *Hozyuszowi* Biskupowi z Kordowy w Hiszpanii, przeciw dziejopis *Sokrates* po wymienieniu Hozyusza mianuje tychże legatów papieża; choć tylko kapłanami byli, a dopiero mianuje innych Biskupów. W czasie drugiego soboru w *Carogrodzie* 381 lubo tam papież *Damazus* nie był przytomny, przeciw zgromadzeni Biskupi przesłali mu swe wyznanie wiary; na co im tenże papież w liście który dotąd istnieje, odpowiedział. Na Soborze trzecim w *Efezie* 432 odprawionym, tak przemówił posłaniec papieża *Celestyna*, *Filip* do zgromadzonych biskupów: iż nas ojciec ś. Celestyn prawy *następca ś. Piotra*, którego miejsce teraz zajmuje, przysłał w swoim imieniu na to święte zgromadzenie które nasz chrześcijański Cesarz ku zachowaniu wiary od ojców przekazanej zwołał. (Zbiór Synodów Tom III. str. 626.). — W tymże duchu w czasie czwartego Soboru *Chalcedońskiego* odezwali się ojcowie tegoż gdy im przeczytano list Papieża *Leona*: *To jest wiara ojców naszych — Piotr przez Leona przemówił! — tak nauczali Apostołowie!* (Tom IV. stron. 368.)

Jeżeli by nas to nieprzekonywało o Zwierzchnictwie Papieża, iż wszyscy starożytni pisarze takową mu przyznawali i że cały Kościół reprezentowany przez Sobory powszechny, w Papieżach widział następców S. Piotra, tedy niewiem jakież inne dowody byłyby zdolne do wzbudzenia tego przekonania?

Władza tedy Papieżów albo jest *istotnie potrzebna* Kościołowi, albo jest tylko *nadużyciem*, które się wkradło do Kościoła, a które wiek nasz oświecony uprzatnąć usiłuje.

Miałoby to być nadużyciem co wzbudziło takie poddanie się nauce wiary, taką stałość w męczennikach i zaprzeczenie się samych siebie w kapłanach? to co nigdzie się nie zjawilo tylko w kościele Chrystusowym — przez tyle wieków — gdzie było ciągle ucze-

stnictwo wiernych z widzialną głową kościoła? Taż to wiara miałaby być nadużyciem, którą kościół cały tak pielęgnował, bronił i poważał *zawsze*? Tyle świadectw z tylu wieków miałyby być świadectwami utwierdzającemi błąd i omamienie?

Ludzkie dzieła rosną, kwitną i obumierają. Władza Papieżów, lubo wystawiona na uciski i prześladowania, przecież nie obumiera. Żadna dynastia niezdolna pokazać nam tyle wieków swęj trwałości, ile ich następstwo na stolicy Apostolskiej liczy. — Tożby Opatrzność używać miała do zachowania jedności w kościele a wykluczenie z niego herezyi, takiego narzędzia któreby tylko było potworem? Któż to wykluczył z kościoła Aryanów — Eutychnianów — Nestoryanów — Pelagianów i tysiące innych kacerzy — dla zachowania jedności w kościele, jeżeli nie powaga Papieżów? Któż jeżeli nie Papieże czuwał i czuwa nad czystością wiary i obyczajów? Skądże popęd nawrócenia do wiary północnej Europy nastąpił? Któż jeżeli nie papieże starają się o rozkrzewienie wiary we wszystkich częściach świata? Czemuż patriarcha Jocyusz i Cerularyusz przywłaszczając sobie władzę równą władzy papieżów, nie podobnego niedokazał? lecz owszem wpadło jego odszczepieństwo w stan służebniczy względem Rządców doczesnych gdy przecież władza papieżów stoi nienaruszona.

Wszelakoż zasiadali na stolicy ś. Piotra złi papieże? *W jakimże to czasie?* pytamy się tych co z tym zarzutem występują? Wszak w czasach prześladowania i przez owe trzy pierwsze stulecia sami święci mężowie dzierżyli stolicę Piotrową — a przez te ostatnie trzy stulecia od 16. wieku dotąd nieznajdziecie niegodnych. Pozostają więc same wieki średnie o których zwykle wedle dzisiejszych pojęć o rzeczach, sądząc, błądziemy w zdaniu. Mówią nam, że papieże w owych średnich wiekach objawiali żądze panowania doczesnego, wdawali się w spory cywilne — powstawali przeciw panującym i t. d. Dzięki Bogu że dzieje

tych okrzyczanych papieżów coraz bardziej wyjaśnione zostają. Któż był bardziej spotwarzany od Grzegorza VII. — a przecież to co o nim napisał Voigt wskazuje go jako męża pełnego szczerości, bezinteresowności i czystej gorliwości. Wielu innych jeszcze dziopisarzy niekatolickich z zapalem mówią o tymże papieżu. Czyliż w inném świetle wystawił nam *Hurter* życie *Innocentego III.* — Wystawił go według źródeł czystych tak, iż charakter tego papieża porywa każdego do uwielbiania onegoż.

Lecz na coż się przyda rozwodzić się obszerniej nad tem, że Chrystus postanowił swemu kościołowi widzialną głowę? Młodzież dzisiejsza będąc tak zarozumiałą względem siebie iż siłą myślenia i mnogością wiedzy sprostać chce mędrcom dawnych wieków nieda się przekonać temi i tym podobnymi uwagami. Władza papieżka zdaje się jój przestarzała i ku upadku nachyloną — pragnie więc aby jój nie było. Wszyscy niekatolicy poklaskują takim zamysłom a nawet je wielbią. Pozostaje się więc szacunek ku téj władzy tylko u tych co mają w poszanowaniu kościół Chrystusa.

Dla tych téż skreślony jest tu obraz tego kościoła, aby widząc go jako Boskie dzieło tem mocniej za pomocą tegoż kościoła jednoczyli się z Chrystusem.

44. Nielekajmy się zaguby tego kościoła Chrystusowego, chociażby w około nas głoszone *nowe* wiary wyznania. Kościół Chrystusa nie dziś się zaczął ani przed rokiem ani przed trzysta laty. Nieobchodzi on swoich stuleciów, swoich Jubileuszów — rok 1845. jest rokiem Chrześcijaństwa. Od dnia w którym Piotr ś. po zstąpieniu Ducha ś. nawrócił 3000, istnieje ten kościół, a względnie wiary i obyczajów ten sam jest dziś jak przed tysiącem lat. Powszechnym jest czyli *katolickim*, co do *czasu*; jest téż i katolickim co do *miejsca*. — W każdej go znajdziesz części świata. — A jeżeli ci odrzeczce kto, że i niekatolicy są wszędzie — tedy mu odpowiedz słowy ś. Augustyna: „Wszędzie są kacerze, lecz *nie ci sami wszędzie*. Kacierz w Afry-

cé jest inny jak na wschodzie — w Egipcie inny, a w Mezopotamii inny — w każdym kraju są inni, lubo od jednego ojca, który jest pycha, pochodzą, gdy temczasem Chrześcianie *wszędzie są ciż sami* bo od jednej matki którą jest *Kościół*, pochodzą. Usiłują téż i niekatolicy nadawać sobie nazwisko katolików — aleć widocznie niemasz u nich *wiary powszechnéj* co do czasu i miejsca. Niemoże téż być jedność i powszechność gdzie niemasz jednego dla całej trzody Pasterza.

12. Chlubią się ci nowowiercy, iż niebudują Chrześcijaństwa na widzialnej opoce, bo mówią że wszystko *widzialne jest doczesne* a wszystko co jest *zmysłowe jest zmienne*. Czyliż kościół na słabym zbudowany człowieku mocniej ma stać, jak zbudowany na fundamencie wiecznych prawd wiary?

Ci co tak mówią, zapominają że ustanowienie kościoła nie ludzkim lecz boskim jest dziełem a zatem niesprawdza się na kościele to zdanie: że co jest widzialne to jest doczesne; boć i ciało Chrystusa z którym wstąpił w niebiosa jest widzialne, a przecież nie doczesne. Tak jest: słaby człowiek jest fundamentem kościoła, lecz nie jako człowiek tylko jako następca ś. Piotra a zastępca Chrystusa. Zapominają ci co tak mówią, że Chrystus swój kościół nie dla aniołów lecz dla ludzi ustanowił; prawdy zaś wiary z którymi się chlubią jeżeli u nich są stałe i niezmiennie to nie skądinąd tylko z kościoła Chrystusowego wzięte.

Głoszą nam, jakby mający władzę na niebie i na ziemi: że rozum strąca z tronu człowieka (to jest papieża) aby go zrobić człowiekiem i Chrześcianinem. Kiedyż to Papież przestał być człowiekiem? kiedyż się stał Bogiem? kiedyż *śługa sług bożych* przestał być Chrześcianinem gdy nietylko jest chrześcjaninem lecz oraz i głową Chrystusowego kościoła? —

Głosi nam ktoś w swoim miesięczniku na stronie 5 że rozum zniweczy zgubną pracę dwóch tysięcy

prawie lat — że ubije ten błąd, który od czasów Cypryana Ojca kościoła i od czasów wiary o jedynie zbawiającym kościele aż do pielgrzymki Trewirskiej tenże rozum do walki wyzywał.

Kościół nie jest utworem *rozumu*, lecz dziełem *Chrystusa*; którego *bramy piekiel nieprzemogą* — a zatem prędzej się zniweczy rozum tego co tak urągliwie się odzywa, niż ten kościół który prawie dwa tysiące lat istnieje. Oburza się na ś. Cypryana ten ktoś, za to że pozostawił nam szczytne swe pismo o *jedności kościoła* jak gdyby przed Cypryanem nie było téj jedności. Z wspomnieniem o ś. Cypryanie łączy wiarę o jedynie zbawiającym kościele — i twierdzi że ta to wiara — a nawet pielgrzymka Trewirska wyzywała rozum do walki.

Wielkim darem Stwórcy jest rozum, ale większym objawienie dane nam przez Chrystusa, które bluzniemy gdy go nieznamy.

Na próżno takim przedstawiać że nauka kościoła zgodna jest z rozumem, bo od tego samego Boga pochodzi — że dana jest ludziom ku ich uszczęśliwieniu i wzniesieniu w niebiosy.

Rozum ich zapalony nienawiścią ku temuż kościołowi nieuzna za rzecz godną siebie czytać te uwagi. — Próżno tedy gasić ten ich zapal — trzeba czekać czasu aż sam się wypali.

A po wypaleniu się gdy ostygnie, sam się zdumieje iż siły swe stargał na walczeniu z kościołem — miał go za półumarłego a on oto żyje i spokojnie patrzeć będzie na pogrzeby swych wszystkich przeciwników.

Głos tych przeciwników o uszy nasze się obijający niechże nas pobudza do przyjrzenia się coraz lepiej temu dziełu Chrystusa jakim jest jego kościół. Wpatwienie się, lecz z spokojną uwagą, w tenże kościół, przekona nas że *niejesteśmy goście i przychodnie* na jakiś krótki czas — *aleśmy połączeni z świętymi i domownikami Bożymi* — *zbudowani na fundamencie Apostołów*

i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem jest sam Jezus Chrystus — na którym wszystko budowanie wywiedzione, rośnie w kościół święty w Panu. do Efezów 2, 19 — 21.

Nuż tedy gdyśmy *nie goście* lecz *domownicy* w domu Bożym, którym jest kościół Chrystusów na ziemi, rośnijmyż w *święty kościół* w Panu. Wielka łaska Boża że jesteśmy Chrześcianie — aleć sama nazwa nas nieuszcześliwi. Zjednoczenie jak najściślejsze z kościołem wzmoże naszą wiarę i uczyni nas zdolnemi do miłości.

Ziemski ten kościół Chrystusa jest podobnie obrazem wiecznego w niebie kościoła, jak był kościół żydowski Chrześcianskiego. Nadzieją stał kościół żydowski. — Wiarą stoi kościół chrześciański — a miłością kościół niebiański. Ustanie wiara i nadzieja a pozostanie miłość na wieki. 1 Korynt. 13, 13.

II. Rzecz o odpustach.

Ta jest własność *falszu*, że się na *nieprawdzie* wspiera i nią utwierdzać usiłuje; gdy przeciwnie *prawdy* podstawą jest *prawda* — i całe jój życie, na takiej podstawie się rozwijające, tylko prawdą być musi.

Któraż z pomiędzy nauk kościoła, bardziej spotwarzoną została jak nauka o odpustach? Niemogło też być inaczej, skoro z téj nauki sztuczny zrobiono potwór, i w takiej ją postaci ukazując, wołano publicznie: *Patrzcież! oto nauka katolicka o odpustach!* Cóż tedy powiedziano? Oto: że odpust jest *odpuszczeniem grzechów popelnić się mających*. —

Nikomu nieobiecuje kościół: że dzień jutrzejszy jest jego, bo to jest tylko w mocy Pana życia i śmierci. Jakże tedy śmiałby rozciągać swą władzę na grzechy których jeszcze niepopelniono? To co niejest, lecz

być *może*, lub i *niemoże*, nie jest przedmiotem rozgrzeszenia. Zresztą nigdy kościół nienauczał, że odpust jest *odpuszczeniem grzechów*. Grzechy albowiem tylko przez Sakramenta chrztu i pokuty odpuszczane bywają — nie zaś przez *odpust*. —

Przecież nadawanie odpustów dzieje się w tych wyrazach, że się udziela odpust i *grzechów odpuszczenie*, — a zatem odpust zawiera w sobie i rozgrzeszenie od grzechów?

Na ten zarzut to się odpowiada: grzechy się odpuszczają mocą boską przez sakrament pokuty, który uwalnia od winy i od kary wiecznej. Istotnemi częściami sakramentu pokuty jest: 1od żal i skrucenie serca z mocnym postanowieniem poprawy życia, 2re spowiedź, 3cie zadosyć uczynienie. Synod Tryd. Sess. 14, rozdz. 3, 4, 5, 8 i téjże Sessyi Kanon 4. Grzesznik łamiąc odwieczne prawo obyczajowe — staje się względnie Boga tak wielkim winowajcą, iż sam z siebie niezdolny jest wypłacić się z tak wielkiej winy i za nią zadosyć uczynić.

Te winy przyjął na się Chrystus, i temu kto wchodzi z nim w wewnętrzne żywe społeczeństwo, laskawie te winy Chrystus odpuszcza. Odpuszczając kary wieczne, nie odpuszcza przecież zadosyć uczynienia doczesnego, które człowiek mocen jest wykonać. Pełno jest w piśmie ś. przykładów, że Bóg odpuściwszy winę i karę grzechu, niezwałbiał pokutujących od zadosyć uczynienia obrażonemu prawu, jakie w ich mocy było uczynić.

Tym samym duchem rządził się kościół w pierwszych wiekach, wkładając na pokutujących pokuty, jako kary doczesne, lat kilka i kilkanaście trwające. Nieuwłaczał przez to kościół nieskończonej wartości męki i śmierci Chrystusowej; lecz owszem oświadczał: że bez Chrystusa, godnych owoców pokuty wykonywać niezdolamy; a nasze zadosyć uczynienia, nasze uczynki pokutne, mocy swojej i wartości nabierają od

Chrystusa, od niego bywają ojcu ofiarowane i przez niego od ojca przyjęte. Sess. 14, rozdz. 8.

Tą władzą atoli jaką kościół nakładał na pokutujących kary doczesne, czyli uczynki zadosyć uczynienia inaczéj pokutą *kanoniczną*, czyli przez *kanony*, albo ustawy kościelne oznaczoną, tą samą władzą zmniejszał i skracał takowe pokuty, i to jest na czym *odpust* zależy. Że zaś w starożytnym kościele udzielano publiczne rozgrzeszenie od grzechów, po dopełnionej lub *odpuszczonej* pokucie kanonicznej, dla tego i za dni naszych zachowuje się starożytny sposób wyrażenia: że z odpustem udziela się odpuszczenie grzechów. Sposób atoli takowego wyrażenia się, jest niewłaściwy; gdyż *grzechy* się odpuszczają mocą Sakramentu *pokuty* — a *kara doczesna* odpuszcza się przez *odpust*.

Ś. Paweł skazał jednego z wiernych w Koryncie na takową karę (1 Korynt. 5, 3—5). Nieszczęśliwy grzesznik wpadł przez to w taki smutek iż nawet o życie jego się lękano. Udzielił mu więc Ś. Apostół odpust czyli darowanie téj kary (2 Korynt. 2, 5—10). Niejest w tych miejscach pisma ś. mowa o grzechów odpuszczeniu — boć ś. Paweł niebył przytomny ciałem, lecz tylko duchem — a rozgrzeszenie dawało się zawsze przytomnie ciałem. Widząc wielki żal pokutnika, Koryntyanie ulitowali się nad nim — skrócili mu czas przepisanej pokuty — a Paweł ś. swoją powagą to potwierdził.

Pokutnicy w piérwszych wiekach skazywani bywali na 40 dni, na 3 lata, na 7 lub 10 lat a za wielkie grzechy i na całe życie pokuty. Zaczynali pokutę od posypania głów popiołem i w poście a modlitwie i usunięciu od przyjęcia kominii ś. czynili Bogu zadosyć za swe przewinienia. — Skracanie takowych pokut lub téż i zupełne ich darowanie, było to samo co dziś nazywamy *odpustem*.

Powodem do udzielania odpustu był żal i skrucha pokutującego 2re nadechodzące prześlado-

wanie, 3cie niebezpieczeństwo śmierci, 4re wstawianie się męczenników i wyznawców za pokutnikami.

Odpusty takowe zależały na skróceniu czasu pokuty i przyjęciu pokutnika do uczestnictwa Sakramentów ś. Kto zechce może o tém czytać w dziełach Tertulliana i Cypryana ś. —

Zachodzi atoli pytanie: czy téż w starożytnym kościele zamieniano jedne uczynki dosyć czyniące na drugie, co jest dzisiejszych odpustów własnością? Tak jest w rzeczy saméj — gdyż ten kościół, który ma władzę skrócić czas pokuty, ma także i władzę zamienić jedne uczynki pokutne na drugie.

Tak pozwalał Synod Ancyrański zamianę pokuty publicznej względem Dyakonów, którzy raz upadłszy potem stalémi się okazali. Tak téż i osobom których stan zdrowia niedozwalał ścisłego postu, zamieniano go na inne uczynki pokutne.

Nieuchylił po dziś dzień kościół publicznej pokuty i lubo jój używanie w wieku trzynastym ustało, przecięż Synod Trydentski Sess. 24 w rozdz. 8 mówi o publicznych pokutach, udzielając biskupom władzę zamieniania ich na pokuty tajemne.

To co się dotąd powiedziało, wyjasnia oraz, co oznacza odpust lat 7 lub lat 30 i 40 albo téż odpust *zupelny*. Odpust takowy ma zastąpić pokutę, któraby przez taką liczbę lat dopelnianą być miała, albo téż pokutę całkowitą czyli *zupelną*. — Kto dokończył czas Pokuty temu publicznie udzielano rozgrzeszenie; boć od winy i kary wiecznej tylko przy spowiedzi rozgrzeszano — a zatem komu się udziela odpust *zupelny* temu tém samém i publiczne rozgrzeszenie.

Samo się zaś przez się rozumie, że nikt niezyskuje *zupelnego* odpustu, kto niejest w stanie łaski — dla tego téż warunkiem zyskania takowego odpustu jest spowiedź sakramentalna i komunja ś. — a dopiero następują inne uczynki pobożne, przepisane ku dostąpieniu tego odpustu.

Powodem do udzielania odpustu jest nadobrotliwe przeżycie i skrucha pokutującego zre nadobrotliwe przeżycie

Odpust jest tedy glosem wołającym na nas: abyśmy niepuszczali z pamięci jak surowej i ostrzej się poddawali pokucie przodkowie nasi — a zatem abyśmy naszą gorącą miłością Boga, naszą skruchą i umartwieniem jako też innemi dobrymi uczynkami wynagradzali tę pierwotną gorliwość w czynieniu zadosyć uczynienia, a następnie przez łaskę odpustów tém bardziej się uświęcoblili. —

Ma tedy kościół ś. władzę nadawania odpustów, a te są wiernym użyteczne. Oto jest nauka kościoła ś. przez Sobór Trydentski ogłoszona na Sess. 25 w dekreście o odpustach; gdzie tenże Synod zabrania wszelkiego nadużycia jakieby się względnie odpustów dzieć mogło.

1. W ich udzielaniu chce mieć zachowane pewne umiarkowanie, wedle używanego i doświadczeniem stwierdzonego zwyczaju starodawnego kościoła, iżby przez zbyt łatwe ich udzielanie karność kościelna niebyła osłabiona.

2. Zysku wszelkiego i zbierania pieniędzy za udzielenie odpustów najmocniej zakazuje i zupełnie to nadużycie chce mieć uchylone.

3. Usunięcie innych nadużyć, któreby z zaboboności, ciemnoty, nieuszanowania lub skądkolwiek pochodziły, poleca miejscowym Biskupom.

Tak gdy uroczyście kościół przemawia względem odpustów, na jakiejże prawdzie obwinienia przeciw ich użyciu uzasadnione być mogą?

Przez trzysta lat powtarzan bywa ten zarzut: iż tylko dla pieniędzy i za pieniądze nadawane bywają odpusty!

Temczasem statecznie naucza kościół: iż usprawiedliwienie grzesznika dzieje się darmo, to jest bez wszelkiej zapłaty i jedynie z łaski Bożej. Nie złotem ani srebrem lecz męką i śmiercią Chrystusa odkupieni jesteśmy; a nauka Chrystusa nie ta jest: iż snadnie bogaczowi wnieść do nieba, lecz raczej: że *bogaty trudno wnieść do królestwa niebieskiego*. Mat. 19, 23. że *trudno, którzy pieniądze mają, wnieść do królestwa*

bożego. Mar. 10, 23. Łuk. 18, 24. — Nie pieniądze bowiem, lecz uczynki, pójdą za umierającymi do wieczności. — Obwiniać katolików: iż odpust sprzedają za pieniądze jakby jaki towar, jest to odbierać im wszelkie uczucie moralności a nawet odmawiać im zdrowego rozumu.

Zjawilo się wprawdzie w wieku XVI. to nadużycie iż dającym składki pieniężne na budowanie kościoła Ś. Piotra w Rzymie, udzielano odpust, przecież Sobór Trydentski zniósł na zawsze zbieraczy takich jałmużn, i co do nazwiska i co do rzemiosła tego. Imię tych Kwestorów w całym Chrześcijaństwie uchylivszy (Sess. 21, cap. 9.) ogłaszanie odpustów Biskupom poleca tenże Ś. Synod. iżby każdy widział *że niebiańskie skarby kościoła, nie dla jakiego zysku lecz dla pobożności tylko używane bywają.*

Mówią: że odpusty jubileuszowe sprowadzając do Rzymu wiele pielgrzymów sprowadzały z nimi mnóstwo pieniędzy. Taka mowa zbija się świadectwy tych co byli w Rzymie w czasie Jubileuszu przez Leona XII. ogłoszonego. Napelnili wtedy pielgrzymi klasztory i szpitale a Rzym świadcząc im gościnność Chrześcijańską, długi zaciągnąć musiał. Takie korzyści spływały na miasto Rzym od roku 1300 w którym odpusty jubileuszowe weszły w użycie! Nigdy kościół nie miał na celu pieniędzy przy udzielaniu odpustów lecz tylko dobro duchowne tych, którym je udzielał.

Cóż mówić o odpustach na korzyść dusz w czyscu będących, czyliż i tym mogą być pożyteczne? Duszom w czyscu będącym nieudziela kościół odpustu w ten sposób jak wiernym żyjącym. Nad temi bowiem ma władzę *związkiwania i rozwiązywania* — dusze zaś w czyscu, pozostają pod władzą samego Chrystusa. Przeciież jak ofiara najświętsza, lub komunია żyjących, tak téż ich modlitwy i dobre uczynki a następnie i odpusty duszom w czyscu zostającym pożytecznymi się stają. Jeden bowiem Pan i odkupiciel nasz i ich, jest Chrystus — a one łącznie z nami

są członkami kościoła Chrystusowego. — Dzieło więc odkupienia i łaska Jezusowa przez spółuczestnictwo żyjących, mogą stawać się korzystne i dla dusz za które codziennie kościół ofiaruje ofiarę ciała i krwi Chrystusowej.

Te uwagi zakończamy nadmienieniem: że nadawanie odpustów tylko do władzy Biskupiej należy, a podług obecnej karności kościoła, Odpusty zupełne tylko Ś. Stolica Apostolska udziela, i to albo na pewną ilość lat, n. p. na lat 10 albo też na wieczne czasy. Zwyczaj niesie: iż wszelkie uroczyste nabożeństwa nazywane bywają odpustami, chociaż czasem lata na które dane były odpusty, dawno już upłynęły. Stąd okazuje się potrzeba pouczenia wiernych: nie tylko o warunkach zyskania odpustów, lecz też i o tém czy rzeczywiście jeszcze istnieją.

Wiedząc zaś o tém: że odpust nie jest odpuszczeniem grzechów, ani darowaniem kary wiecznej, lecz owszem że to oboje tylko mocą sakramentalnej spowiedzi osiągnąć można, upatrujmy w nadawaniu odpustów dobroć kościoła Ś., który nam w pomoc przychodzi nawet ku zgladzeniu kar doczesnych mocą nadanych nam odpustów.

Dla dostąpienia ich używajmy godnie sakramentu pokuty i ciała i krwi Jezusowej. Módlmy się gorąco, dawajmy jałmużny i postępujmy w drodze cnoty.

Niech odpust stanie się nam tym czym być powinien; to jest udoskonaleniem w cnocie i postępem ku osiągnięciu wiecznej szczęśliwości, a wtedy umilkną zarzuty przeciwników, i życie nasze przekona ich o fałszywości miotanych na nas obwinień.

III. Wypis z Okolnika wydanego do Archidiecezyi Kolońskiej.

Czuwajcie, stojcie w wierze, mężnie sobie pozycynajcie kochani Dyecezanie! — Odrodzeni przez chrzest Bogu na łonie kościoła naszego świętego, i przezeń do poznania prawdy i światła Ewanjeli doprowadzeni, staliście się wyznawcami wiary, którą tenże kościół święty z wszelkich prześladowań i doświadczeń ocalił: abyście i wy doświadczanymi w niej będąc jako dzieci wojującego kościoła z nim i przezeń w ś. boju nie upadli. Bądźcież przeto stałymi i zachowujcie podania, których Was kościół ś. nauczył. Staczajcie w nim dzielny bój, i z nim wyznawajcie wiarę waszą, przed całym światem. — Lubo znajdują się pomiędzy Wami tacy, którzyby Was na bezdroża i manowce wprowadzić chcieli, nie dajcie się ustraszyć ani przywieść do przyjęcia innéj Ewanjeli, — bo jéj nie masz. I któżby nam mógł dać tak obfite błogosławieństwo, jakie nasz kościół ś. na nas zlewa? i cóż takiego mogłoby nam być podane, czegobyśmy jeszcze w kościele naszym nie posiadali? Kościół nasz katolicki nie jest dowolnie wymyślonym dziełem ludzkim, ani téż żadnym ręką ludzką zbudowanym gmachem, ale raczój boską przez Zbawiciela samego dla doskonalenia świętych wzniesioną budową, której węgielnym kamieniem jest Chrystus Pan, a fundamentem Apostołowie jego i Prorocy. Kościół nasz katolicki jest bezpośredniem dziełem Boga. Z jego ust przejął kościół wszelką prawdę swéj wiary, i z rąk jego boskich otrzymał skarb miłosierdzia w sakramentach świętych. On to postanowił go nauczycielem i łask swych szafarzem; a przeto, nadał mu nauczycieli i pasterzy, abyśmy za ich przewodnictwem wszyscy do jedności wiary doprowadzeni zostali, a nie jakby dzieci, nakształt bałwanów morskich powiewem jakiegokolwiek nauki, którą niegodziwość

i obluda ludzka ku uwikłaniu nas w swe sidła wymyśla, miotani byli. W jednej wierze i w jednym chrzcie, miał być jeden pasterz i jedna owczarnia; dla tego też między temi, których Chrystus na przewodników swego kościoła powołał, jednego — Symona syna Janowego, który go bardziej od innych umiłował, najwyższym pasterzem swych baranków i owieczek postanowił; jemu klucze królestwa niebieskiego oddał, ażeby wszystko, co tenże miał związać lub rozwiązać na ziemi, było związane i rozwiązane w niebie; sam się modlił za niego, ażeby niezachwiana była jego wiara, a on, nawrócony swych braci utwierdzał; uczynił go opoką, i na niej zbudował swój kościół aby go bramy piekła nie przemogły. Boskie to dzieło Chrystusa stwierdziły wieki. Jakkolwiek straszne czasów zagrażały mu burze, i swą nieprzyjacielską gwałtownością rozbijały opokę: jój fundament został niewzruszony i kościół na nim zbudowany niezwyciężony naprzeciw wszelkim bramom piekielnym. Jak jedna wiara i jeden chrzest nazawsze zostały, tak też i w tej jednej owczarni pozostał po wszystkie czasy jeden pasterz najwyższy Piotr, owa skała opoczysta, któremu Jezus Chrystus powierzył był klucze kościoła swego i dał mu pieczę nad całym światem w jego następcach biskupach rzymskich. W tém odwiecznym mieście zasiadali oni w nieprzerwanym następstwie na stolicy Piotrowej, paśli baranki i owieczki, strzegli drogiego skarbu wiary i żywego źródła śś. sakramentów; wysyłali do wszystkich krajów przez wkładanie rąk uzdolnionych opowiadaczy nauki krzyża. Rzymscy biskupi kierowali okrętem kościoła po falach upływającego czasu za pomocą działającego przez nich Piotra. Onto był ich sternikiem, ich nauczycielem; on sądził przez nich, i przez usta ich przemawiał. On nie przestawał być nigdy ową skałą w kościele rzymskim. Z tego to kościoła rzymskiego wypłynęła jedność Chrześcijaństwa; od jego Biskupa, następcy ś. Piotra, ciągnął się nieprzerwany

łańcuch apostolskich poświęceń biskupów i kapłanów do wszystkich kościołów ku zjednoczeniu chrześcijańskiej społeczności. Kościół rzymski stał się głową i matką całego chrześcijańskiego świata, wspólnym ogniskiem wiary; z którym dla przemagających jego zaszczytów wszystkie inne jednoczyć się muszą. Kościół rzymski stał się i był przewodzącą w świętym boju doświadczenia i uprawdzenia przez wiarę, której sobie sam nie wynalazł, lecz przejąwszy ją od Pana, takową jako skarb dziedziczny potomności podał; on pozostał szafarzem śś. sakramentów, których sam nie postanowił, tylko ich, jako mu od Chrystusa udzielone były, wiernie strzegł po wszystkie czasy. Kościół rzymski nieprzesłał być całego chrześcijaństwa podwaliną i skałą opoczystą, która wystawiona na tak częste i straszne burze, zawsze zwycięzko się oparła i przetrwała. Rzymski biskup był zawsze pierwszym apostolskiego łańcucha ogniwem, najwyższym w świątyni kapłanem, nauczycielem wiary, i pasterzem pasterzy. Dla tego też wszystkie katolickie kościoły najodleglej nawet na okręgu ziemi istnące szanują kościół rzymski, jak szanują wdzięczne córki swą czcigodną matkę, i połączone są z nim jednym węzłem wiary i chrztu ś., jak są złączone członki jednego ciała z jedną spólną głową; dla tego to szanują wierni Biskupa rzymskiego jako głowę tegoż ciała, jako reprezentanta apostolskiej władzy w nauce i poświęceniu, jako najwyższego nauczyciela, kościoła, jako pasterza i spólnego im wszystkim duchownego Ojca.

Z tym to kościołem rzymskim i Wy kochani Dyecezanie złączeni jesteście węzłem téjże samój niezmiennój wiary i tych samych siedmiu sakramentów świętych. Kościół rzymski jest równie i waszą spólną pierwszą matką, a jego Biskup jest zarazem i waszym nauczycielem najwyższym i wspólnym ojcem. Jako członki jednego ciała w połączeniu z jedną głową stanowią jedność, i jak nawzajem głowa dla

wszystkich członków jest głową: tak też kościół rzymski i jego Biskup zostaje w najściślejszym spól-
życiu z Wami a Wy z nim. Przez kościół rzymski i z nim, jesteście zjednoczeni w nauce wiary, w sakramentach, w wierze, nadziei i miłości. Przezeń i z nim apostołskimi jesteście, albowiem przezeń tylko otrzymali Wasi pasterze, Wasi biskupi i kapłani apostołskie poświęcenie i moc; przezeń tém samym jesteście wcieleni i wbudowani w kościół Jezusa Chrystusa zbudowany na fundamencie apostołów i na opoce Piotra. Przez tenże kościół życie w ścisłym społeczeństwie ze wszystkimi szczególnymi kościołami katolickimi na całej ziemi, które były, są i będą; przezeń jedynie jesteście tém czem się mianujecie — przezeń jesteście katolikami — członkami całego kościoła katolickiego, spóluczestnikami wszystkich tych, którzy na całej ziemi w nim i przezeń prowadzeni, walczą i cierpią dla nieba, i współzawodnikami wszystkich tych niezliczonych i świętych, którzy przy błogosławieństwach tegoż kościoła, po wszystkie czasy i z pomiędzy wszystkich narodów, odbywszy walkę i znioswszy cierpienia ludzkie, przenieśli się do chwały zwycięstwa i uwielbienia. I tento kościół przechował powierzony sobie od Chrystusa i jego apostołów skarb wiary i źródła śś. sakramentów wiernie jak po wszystkie czasy i dla wszystkich ludów, tak i dla Was. On to poświęconych kapłanów jako nauczycieli i pasterzy do Was wysłał ku obeznaniu Was z prawdą i ku zlewaniu na Was obfitości łask boskich. Onto odrodził Was przez chrzest do królestwa niebieskiego i z synów ciemności wyniósł Was na syny światłości. Onto zlał na Was łaski Ducha ś., ku oświeceniu i wzmocnieniu w świętej walce. Onto, gdyście się zagubili w błędach i grzechach, nawrócił Was i wyjednał Wam u Boga przebaczenie i przebłaganie. Onto nakarmił Wasze ciała i krwią Chrystusa ku żywotowi wiecznemu. Onto uświęca swem błogosławieństwem związek Wasz małżeński jako wielki sa-

krament w Chrystusie. Onto nakoniec stawa przy Was w ostatniej życia chwili, pociesza i wspiera w tój trudnej walce, prowadząc duszę Waszą przed sąd Najwyższego, a po rozstaniu się błaga Go o miłosierdzie i łaskę. To wszystko wykonywa kościół nasz katolicki, a wykonywa to dla Was, jako ukochana matka dla swych dzieci, jako przewodnik w życiu i w śmierci, nigdy nieustający i zawsze dzielny — jako odwieczne kapłaństwo w wieczystym narodzie. Opowiada prawdę a odpiera błędy, zaszczerpia i hoduje, buduje i strzeże, oczyszcza i dźwiga, pociesza i wzmacnia, modli się i błogosławi; walczy i cierpi; a po wszystkie czasy niezachwiany, postępuje naprzód przez walki i cierpienia doświadczany do zwycięztwa nad światem mocą wiary. Jako dzieło odkupienia Jezusa Chrystusa największém jest dziełem Boga, tak nasz kościół katolicki jest najszczytniejszém jego dziełem na ziemi. On bowiem odkupienie Chrystusowe raz zdziałane urzeczywistnia nieustannie po wszystkie czasy, dopoki wszyscy przez nie i ustąpieni w wierze, oczyszczeni z grzechów i uświęceni z walki i cierpienia nie będą wzniesieni do kościoła tryumfującego. — O jakże wzniosłą jest wiara nasza katolicka, kochani Dyecezanie! jakże pełną jest mocy i łagodności, pociechy i pewności, pełną zbawienia i błogosławieństwa, życia i uszczęśliwienia — drugim skarbem, droższym nad wszystkie skarby ziemskie! My jój się nie wstydzimy, albowiem ona prawdziwie jest mocą Boga, ona cały świat zwycięża. A kościół nasz święty, jeden, apostołski, powszechny, jakże on wspaniały jest i wielki, jakże bogaty i obfity w łaski i w powierzone mu skarby wiary i sakramentów! — Źlar prawdy, opoka nieomylności, nauczyciel wiary, szafarz boskich tajemnic, przewodnik w świętym boju, niezmazana oblubienica Pana, świetna i płodna matka świętych! My go się niezapieramy, albowiem on jest prawdziwie kochającą i wierną matką od kolebki aż do grobu, źródłem zbawienia

w doczesności i wieczności. W nim można żyć świętobliwie, w nim umierać spokojnie! Zaiste, nasza wiara jest błogim wyznaniem, a kościół nasz jest prawdziwym społeczeństwem Boga i jego świętych. —

A przeto, kochani Dyecezanie, wyznawajcie tę wiarę, wyznawajcie ją sercem i usty, słowami i życiem, umysłem i czynem, albowiem kto sercem wierzy, będzie usprawiedliwion, kto zaś usty wyznaje, będzie zbawion. Okazujcie się więc członkami jednego, świętego, apostołskiego, powszechnego kościoła, okazujcie się wiernymi i nieustraszonymi jego dziećmi, i trzymajcie się niezmiennie jego zbawiennego społeczeństwa. Czuwajcie, stójcie niezachwiani w wierze, mężnymi bądźcie i dzielnymi. Staczajcie z nim razem walkę pomyślną, abyście za jego przewodnictwem i za jego pomocą po odbyciu jój szczęśliwym, odziedziczyli koronę zbawienia. Przez wszystkie wieki przewodniczył kościół nasz w boju ś., przewycięzał mężnie wszystkie prześladowania i tysiące swych wiernych z doświadczenia i cierpień przez wiarę do zwycięstwa nad światem doprowadził. — Oto i Was on wzywa, kochani Dyecezanie do téj saméj walki, do podobnego doświadczenia Was, ażeby i pomiędzy Wami jawnymi byli ci, którzy w tym smutnym czasie próby wiernymi się okażą. Jeszcze i teraz nie przestają być rzucane pociski nieprzyjacielskie na kościół nasz, bo nie może być inaczej; on przecież nie przestaje być prawdziwą oblubienicą Pana; jeszcze i teraz wiara nasza jest zagrożona, ona przecież nie przestaje być prawdą! Mądrość świata nastaje nań, niedowiarstwo nienawidzi i spotwarza go, fałsz go zwalczycić usiłuje, duma nim pogardza, samolubstwo przeciw niemu powstaje, oziębłość go odpycha, zarozumiałość go niezna, niewiedomość go kala a namiętność wyszydza i bluźni: a równie jak wiara, tak obrońniczka jój, kościół nasz ś. katolicki jest znienawidzony.

Lecz chociaż cierpi, przecież nie upada, bo wie, komu wierzy i trzyma się mocno tego przeświadczenia

nia, że ten, w którego wierzy, ma moc utrzymania téj wiary aż do końca. Tak więc i wy trzymajcie się mocno tego przekonania, walczcie i cierpcie, bo i wy wiecie, w kogo z kościołem wierzycie. Chociaż się niektórzy pomiędzy wami znajdują usiłujący was poróżnić i ewanjeliją Chrystusa sprzewrócić, nie dajcie się jednak nikomu zwodzić. Przez ośmnaście przeszło wieków był Pan z swoim kościołem, jest on z nim i dzisiaj, jak zawsze; o tym bądźcie zapewnieni w żywój ufności. Chociaż wielu przeciw niemu powstaje i rozmaitem podstępem i zdradą jego wiarę podkopuje, nie trwożcie się, on zachowuje jeszcze zawsze całą moc boską nieskazitelnój wiary ku zwyciężeniu świata. A chociażbyście ich téż widzieli przemagających nad kościołem i wzruszających opoką jego, niełękajcie się, opoka stoi mocno a kościół na niej niewzruszony, i nigdy bramy piekielne go nie przemogą. I chociaż słyszycie jak wiatry huczą, i widzicie jak bałwany biją na łódź kościoła bądźcie spokojnymi, Pan jest w téj łodzi i niezasypia chociażby się zdawać mogło, że gwałtowność burzy tę łódź chce roztrzaskać, Pan nie śpi, on nakaze wiatrom i bałwanom uspokojenie, gdy mu się spodoba a chociaż on im w ich niedoleżnym gniewie szaleć pozwala, jestto jego rozporządzenie, że i to dopuszcza, co przeciw kościołowi się oburza. Wszystko jednakowoż na tém się skończy że jego boskie zamiary będą ziszczone, aby nam przez to jego potęga i wielkość w tém większem świetle się okazała. On to dopuszcza, by jego wiarę i kościół zaczepiano, aby na nowo jego moc boska się zjawiała i aby jak przeszłe tak i terażniejsze pokolenie poznało, że Pan sam go na opoce strzeże i wszelka moc piekielna nie przeciw niemu nie dokaże. On dozwala swój walczący kościół i was z nim doświadczać, abyście i wy w nim i z nim się ostojeli. Z doświadczenia tylko ustalili się umocnienie tylko walka prowadzi do zwycięstwa, a zwycięztwo samo zyskuje koronę.

Tę tedy koronę osiągnijcie w kościele i z kościołem ś., kochani Dyecezanie; walczcie z nim w walce pomyślniej, aby wasze doświadczenie się téż okazało. Przywdzicie zbroją boską, abyście w dniu próby odpór dać i we wszystkim niewzruszonymi okazać się mogli; ponieważ mamy walkę nie tylko przeciw ciału i krwi lecz i przeciw potęgom i władzom, które teraz tak czynne są w synach niedowiarstwa. Dla tego stojcie niezachwiani w wierze, opasawszy biodra wasze prawdą i przyobleczeni pancerzem sprawiedliwości, przygotowani do walki za Ewanjelią pokoju. Pochwycicie tarczę wiary, od której wszelkie pociski ogniste się odbijają, przybierzcie przyłbicę zbawienia i miecz ducha, słowo boga w jego kościele. — Kościół ś. was wzywa do zbrojnych szyków, i chociaż z prorokiem nie przestaje wolać, to wznosi jeszcze szczególnie w tych nadchodzących dniach swój głos i woła na swych wiernych. Ten czas ś., czas czterdziestodniowego postu, zbliża się znowu, a z nim powracają owe Bogu poświęcone dni poznania siebie i umartwienia ciała, rozmyślania i modlitwy, pokuty i poprawy, odnowionej wiary, powiększonej nadziei i miłości. Kościół woła — więc uważajcie na jego głos i ciśnijcie się pod jego chorągiew. Czuwajcie, stojcie niewzruszeni, i walczcie mężnie z podwojoną gorliwością. Ogłaszają w tych dniach kapłani z ambon wiarę katolicką, która się po wszystkie czasy w swój czystości i nieskażytelności zachowała, zbliżajcie się więc, zbliżajcie i uważajcie z ponowioną gotowością owe prawdy wzniosłe, które Pan nieomylniej opiece kościoła powierzył. Z powiększoną troskliwością pasterską otwierają kapłani zdroj łaski kościołowi powierzonej, podawają wam w sakramentach pokuty i ołtarza, skarby miłosierdzia boskiego, zbliżajcie się i czerpajcie z nich życie wieczne! Wy bojaźliwi i małej wiary, którzy się obawiacie o kościół i jego wiarę katolicką i troskliwymi jesteście, aby się niezachwał i niepodupadł przy prześladowaniach i potwarzach

tego czasu nieprzyjawnego, chodźcie i czerpajcie sobie męztwo i pocieszenie w jego nadziei w Bogu, w jego radości w śród takiej walki, i uczcie się od niego, że jego wiara wyższą jest nad wszelkie prześladowania i oszczerstwa, że on sam, na opoce zbudowany, niewzruszony stoi przeciw wszelkim siłom piekła. Wy oziębli i wahający się, którzy uszu waszych nadstawiacie zwodniczemu słowu i powątpiewaniom próżnej mądrości światowej, która tylko niewieczny jest w stanie, ale w zbudowaniu niedołączną jest, wy co nadstawiacie ucha nauczycielom podniecającym zmysłowość, zbliźcie się i uczcie od kościoła, który swe nauki i sakramenta bezpośrednio od Pana otrzymał, prawdziwej mądrości, nauki zbawienia, światła świecącego w ciemnościach i drogi prowadzącej do prawdy i do życia, i nabierzcie otuchy i stałości przy tych podaniach, których on was nauczył, abyście przetrwali w wierze. Wy zaś mocni i wierni, którzy swę wierze katolickiej i swemu kościołowi z prawdziwem sercem oddani jesteście, sercem i usty go wyznawacie, chodźcie i wy, chodźcie i nabierzcie nowęj radości i wesela, walczyć i cierpieć z nim, nabierzcie sobie podwyższonej otuchy uwieńczającej i pomnożonej pewności, że Pan w swoim kościele jest, że on na opoce stoi niezwyciężony aż do końca świata. Późcie, późcie wszyscy, którzy przez jeden chrzest, w jednę wierze do jednego ciała kościoła katolickiego wcieleni jesteście, późcie i osiągnieście w nim odpuszczenie grzechów i zbawienie, oświecenie i wywyższenie, stałość i siłę, pocieszenie i otuchę do walki i zwycięstwa, do bogobojnego życia i do szczęśliwej śmierci w wierze, nadziei i miłości. Wyznawajcie szczerze i otwarcie ten jeden święty apostołsko - katolicki kościół, trzymajcie się stale i niewzruszenie owęj opoki, na której Pan go zbudował, i wyznawajcie bez bojaźni i zachwiania się wszelkiego jego świętą wiarę słowy i postępowaniem, umysłem i czynem; czuwajcie i postępujcie

mężnie i bądźcie silnymi, okażcie waszą wiarę żywą przez uczynki wiary i owoce ducha; przez miłość, radość, pokój, cierpliwość, wesołość, dobroć, nieskwapliwość, łagodność, uprzejmość, wstrzemięźliwość i czystość. Te owoce przynosicie i okazujecie jako prawdziwi wyznawcy naszej wiary katolickiej i naszego kościoła ś., jako prawi katolicy w wierności i ścisłym poddaniu się Bogu, w wierności i stałym przywiązaniu do waszej wiary, do waszego kościoła katolickiego; w wierności i poszanowaniu ku monarsze dla szczęścia swego ludu postanowionemu, w wierności i poświęceniu się dla ojczyzny, w wierności i posłuszeństwie dla postanowionej władzy, w wierności i poddanstwie ku prawom, w życzliwości, pokoju i miłości ku wszystkim ludziom. A tak oddając cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co boskiego bądźmy katolikami, kochani Dyecezanie, katolikami téż pozostanmy, po katolicku żyjmy i po katolicku umierajmy, a do tego niech nam pomaga Bóg łaską ś. swoją. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! na wieki. Amen.

IV. Praktyczne trudności utworzenia kościoła apostolsko-katolickiego.

W piśmie swoim językiem niemieckim w Lipsku dnia 5. Lutego r. b. wydanym idąc za głosem sumienia swego, wskazuje Jan Sporschill autor tego piśmieka takowe trudności, które tu w treści przytaczamy.

Niepozbawia wprawdzie prawo cywilne nikogo wolności osobistej wyznawania takiej religii o jakiej prawdziwości ma przekonanie; lecz toż prawo nie nadaje nikomu wolności tworzenia nowych sekt lub też robienia prozelitów.

Dwa tylko chrześcijańskie wyznania zostają w krajach związku niemieckiego uznane, to jest katolickie i ewangelickie, a ktoby ważył się je obalać, tenby usiłował zburzyć te dwa filary na których spokojność państw polega; a których władzcy obowiązani będąc czuwać nad utrzymaniem tych wyznań, niemogą dozwalać na ich obalenie.

Nikt niema prawa utworzenia samowolnie jakiego Uniwersytetu, a miałaby prawo tworzyć nowe wyznanie? Któż to są ci, którzyby się ważyć mieli rzucać na kościół katolicki „Anatema“ kiedy on od czasu pokoju Westfalskiego obok siebie niezna innych wyznań prawnie istnących jak tylko luterskie i reformowane? Któż im dał tę władzę prawodawczą i sądowniczą, mocą której nowy apostołsko-katolicki kościół tworzyćby mogli?

Niechże się tacy niepowołują na przykład Reformatorów szesnastego wieku. Były to inne czasy i inne okoliczności. Kiedy Dr. Marcin Luter przybił swe Tezy do drzwi kościoła Wittenberskiego nie miał on wtedy zamiaru utworzenia nowego wyznania; nadużyciom chciał tylko zapobiegać i sprowadzić reformę w głowie i członkach kościoła, której w owe czasy świat żądał i oczekiwał. Dziś wcale inne są czasy — inne okoliczności.

4. A naprzód kościół katolicki niejest dziś tak zdemoralizowany iżby potrzebował reformy. — Gdyby bezzeństwo duchownych sprowadzało na ludy jakowe nieszczęścia czyliżby się na takowe nieżalili? czyliż za pomocą pism czasowych niemają drogi ułatwionęj do tego? Jakimże czołem można twierdzić że bezzeństwo jest tylko powszechném zgorszeniem? Każdy kto niema żony obowiązany jest do podobnej powściągliwości jak ksiądz. Któż zaś śmie się z tém odzywać iż wszyscy świeccy ludzie, niemający żon prowadzą życie gorszące? Czemuż z pomiędzy tysięcy katolickich księży dwóch się tylko zjawilo którzy bezzeństwo publicznie potępiają? Czyliż gdyby nawet

zniesione było bezżeństwo, czyliby wszyscy księża brali żony? Czyliby nie woleli pozostać w stanie bezżennym? Większa część posad duchownych tak ubogo jest uposażona, iż ktoby chciał dać księżom żony, musiałby oraz zwiększyć opłaty przy ślubach i pogrzebach, ku ich utrzymaniu.

Aleć może księża starają się o skarby i majątki? może ostatni grosz z parafian wyciskają? Wszakże instytutu pobożne bez zezwolenia władz rządowych żadnych kapitałów przyjmować niemogą? Jakże tedy mają skarby zgromadzać? Wszak księża obowiązani nietylko nauczać miłosierdzia, lecz go i przykładem swoim okazywać, jakże więc mogliby się odważać ostatni grosz ludziom wydierać?

Jakież są na to dowody że księża usiłują nabywać władzy rządzenia i panowania nad ludźmi? Czyliby Rządy krajowe im tego dozwoliły? Pokażcież nam tego księdza któryby mocą swego duchownego urzędowania nabył władzy doczesnej?

Lecz obowiązki księdza trudne są do wykonania, i któż im podolać zdoła? Aleć każdy ma czas do tego w Seminarium aby się rozpoznał z siłami swemi, a jeżeli te są za słabe, wolno mu wystąpić. Kto zaś zobowiąże się do pełnienia tych powinności, winien jest jak człowiek uczciwy, dotrzymać słowa.

Czyliż hierarchia kościelna niejest wielkiem nadużyciem? Jestże w tem nadużycie jakowe że ta hierarchia się składa z Plebanów, Dziekanów, Biskupów, i Papieża. — Papież jest środkiem jedności kościoła i stróżem czystości nauki wiary i obyczajów. Nad innymi zaś urzędowaniami kościelnymi, tak czuwają rządy w szczególnych krajach, iż żaden urzędnik duchowny swój władzy nadużywać nie jest mocen. Tytuł *Ojca świętego* dawany Papieżowi ściąga się do świętości jego urzędowania nie zaś do osoby, gdyż Papież tak używa sakramentalnej spowiedzi jak każdy ksiądz i każdy świecki człowiek.

Niejestże to śmiechu warto, kiedy kto dziś się odzywa że *hierarchia rzymska gnębi godność człowieka i wkłada nań jarzmo niewolnicze* — że taż hierarchia *niepodaje czystej nauki Jezusowej, lecz tylko nadużycia wprowadza i ludzkie ustawy, ku podkopaniu szczęścia ludów a pomnożeniu swęj władzy i bogactw*. Takie gadaniny nietylko nie prawdziwego w sobie niezawierają, lecz nawet jako dążące do podania w pogardę duchowieństwa, są prawem zabronione. §. 214. Tyt. 20. Cz. 2. P. P.

Niech wystąpi większa część ludności katolickiej i niech się odezwie czyli kościół katolicki nie wart nic więcej jak tylko aby był obalony? Lecz milliony ludów odpowiedzą: iż pragną pozostać w tymże kościele.

O księżach katolickich mówią ci dwaj nowi reformatorowie dzisiejsi, że są oddani *obludzie, zabobonom i ciemnocie*. Otoż taki przykład łagodności dają gminom które sobie utworzyć usiłują, że swoich dawnych spółbraci zowią *obludnikami!* Takie to *Anatema* rzucają na całe duchowieństwo katolickie dwaj młodzi ludzie, którzy tylko mały kącik ziemi znają! Jestże to logiczne wnioskowanie tak twierdzić: ponieważ ja porzuciłem kościół katolicki więc wszyscy księża powinni go porzucić, inaczej bowiem będą obludnikami?

Większość księży katolickich niewpadło w żadną obludę. Któżby śmiał twierdzić że duchowni wyznania ewanjelickiego są obludnikami? Czyliż to tylko o księżach katolickich tak sądzić dozwolono?

Kto zaś cześć świętych lub szanowanie ich relikwii nazywa zabobonem, ten pokazuje że niezna w tym względzie katolickiej nauki. *Ciemnota* nie jest także orężem duchowieństwa katolickiego. Czyliż jest w tem jaka ciemnota, iż kościół katolicki wymaga aby każdy wierny a zwłaszcza ksiądz trzymał się w wierze i obyczajach, zasad kościoła? Jestże w tem jaka ciemnota gdy ten kościół czuwa nad czystością swęj nauki a zdania téj nauce przeciwne odrzuca, albo téż gdy zabrania

czytania pism takowych, które nauczają niedowiarstwa i wszystko co jest święte, znieważają?

Przeszedłszy potem autor niektóre szczegóły dotyczące się małżeństw mieszanych i spowiedzi, przychodzi do tego wniosku: że obwinienie hierarchii o tyranstwo znajduje się tylko w fantazyi tych co sami chcą panować, posłuszeństwo kościołowi wypowiedzieli — że obyczaje duchownych katolickich nie są tak gorszące jak je ci nowi Reformatorowie opisują, owszem biorąc w ogólności, są one wzorowe, krótko mówiąc, że kościół katolicki, nieznajduje się w takim stanie iżby wolno było jednemu z jego członków grać rolę Reformatora.

2. Dowodzi dalej autor, że panowie Ronge i Czerski nie są uzdolnieni na Reformatorów i że ich powaga nie zdolna jest skłonić, człowieka który się nierządził namiętnością, do oddania się pod ich chorągiew.

Jakże? komuż my więcej zaufać mamy, czyli nadszadzom i ojcom naszym którzy całą duszą byli złączeni z kościołem katolickim — czyli też więcej zawierzyć słowom panów Ronge i Czerskiego i na ich słowo porzucić tenże kościół katolicki?

Nietrzebaż się śmiać z tego kiedy pan Czerski na stronie 22 swego usprawiedliwienia mówi: — *zapalajcie stopy — kujcie kajdany — oto tu stoje — i nie-mogę inaczej.* — Czyliż dziś są stopy ku spaleniu i kajdany ku związaniu tych co odpadają od jedności kościoła katolickiego? O jak to jest śmiechu godne porównanie swego stanowiska z podróżą Dra. Lutra do Wormacyi!

Nie tak się odzywaćby należało, lecz zamiast tego przemówić w te słowa: Słuchajcie katolicy: oto te dowody z jakimi wystąpili reformatorowie szesnastego wieku przeciw kościołowi katolickiemu były niedostateczne — my posiadamy większe dowody niż oni. — My mamy dowody że zrozumienie pisma ś. jak je podaje kościół katolicki jest fałszywe — my mamy dowody, że kościół katolicki fałszywą naukę podaje wam!

za prawdziwą. Takie dowody trzebaby światu ogłosić, a nie szczegółnemi z pisma wyrwanemi słowami szermierzyć, lub też chlubić się kajdanami i palącemi się stosami.

Żadnych jeszcze ci panowie ksiąg niewydali któreby udowodniły że posiadają większe nauki, niż owi reformatorowie szesnastego wieku — zamiast tego zaś ogłosili pisenka swoje które tego tylko dowodzą, że im bardzo wiele brakuje, iżby zdolni byli dawać wyroki względem zasad, na których się opiera wiara katolicka. Gdyby przynajmniej z tem się oświadczyli szczerze i po prostu, że ten tylko mają zamiar aby katolików nawrócić do protestantyzmu, wtedyby ich oświadczenia były przynajmniej logiczne.

Lecz oni mówią że niechcą odrzucać *całej nauki katolickiej* — chcą owszem coś z niej *zatrzymać* a coś *odrzuścić* i takim sposobem utworzyć *apostolsko-katolicki* kościół. O jakiejże potrzeba znajomości starożytności kościelnych aby udowodnić że ta lub owa nauka jest nauką pierwiastkowego kościoła, ta zaś nie jest! Posiadająż ci panowie oprócz innych sposobień do tego, znajomość nawet języków starożytnych, bez której do takiego dzieła brać się niemożna. Sąż oni w umiejętnościach wyżej ukształceni jak byli ci co stanęli na czele reformacyi w XVI. wieku?

Najzabawniej jest, że ci panowie zrzekają się Papieża i całej hierarchii kościelnej, a przecież mówią że chcą być katolikami. Lepiej to znali ci co utworzyli kościół ewangelicki. — Kto się zrzeka Papieża ten tém samém przestaje być katolikiem. Robią sobie ci panowie igraszkę tylko z nazwiskiem *Katolik*.

3. Chcą oni tworzyć kościół *katolicki*, ale taki w którym godność kapłańska ma należeć do całego ludu, i w którym każdy ma mieć natchnienie ducha ś. Chcą mieć kościół w którym każdy członek ma być następcą apostolskim i mieć prawo głosowania względem nauki wiary i karności. — Czyliż przez to samo nie odłączają się zupełnie od kościoła katolickiego?

4. Ta droga którą chcą ci panowie zbudować ten nowy kościół, droga *narady* i *głosowania* o prawdach wiary, niesprowadzi ich do jedności w wierze, lecz owszem rozmaite wyrodzi wyznania wiary. Stąd zaś jakie spory i niepokoje między ludźmi powstać mogą, każdy łatwo się domyśli.

Wyznanie wiary niepowinno zawierać w sobie sprzeczności. Takiem zaś jest, ogłoszone światu wyznanie wiary gminy Pilskiej. W niem jest tak powiedziano: przyjmujemy pismo ś. jako jedyne bezpieczne źródło wiary Chrześcijańskiej, a to w tém wyrozumieniu jakie jest dostępne każdemu oświeconemu pobożnemu chrześcianinowi.“ — Niejestże w tém sprzeczność? Pismo ś. nazwane jest *jedynem bezpiecznem źródłem wiary* — a więc musi być jeszcze inne źródło nie tak bezpieczne jak pismo ś. —? Nie tak należało się wyrazić, lecz tak: że to źródło jest albo bezpieczne albo też nie. Trzeba było albo tak powiedzieć: *że pismo ś. i ustne podanie są bezpiecznem źródłem wiary* — albo też tak: *że tylko samo pismo jest jedynem źródłem wiary* chrześcijańskiej. Jeżeli zaś pan Czerski pismo tylko ma za źródło wiary a ustne podanie odrzuca, na jakichże dowodach opiera to swoje twierdzenie: że Chrystus siedm postanowił sakramentów — boć z pisma ś. tego nieudowodni. Jakież ma na to dowód z pisma ś. że msza *może* być pożyteczna żywym i umarłym. W wyznaniu wiary nie trzeba mówić, że coś może być, lecz trzeba powiedzieć, że jest — albo nie jest. Gdzież to w piśmie ś. jest powiedziano, że do zbawienia potrzeba przyjmować komunią ś. pod dwiema osobami.

Jestże jaka logika w tém twierdzeniu *że nasze modlitwy mogą być umarłym pożyteczne, lecz nie odwrotnie?* To tedy modlitwa córki może być matce pożyteczna — lecz modlitwa matki *zostającój w jednem z tyłu mieszkań ojca niebieskiego* — córce ma być niepożyteczną? Któż to uwierzy na słowo pana Czerskiego? Jakież on ma na to dowód, że i to należy do

prawdziwej i powszechnej przez Jezusa Chrystusa objawionej wiary?

Jakże pogodzić z sobą tę sprzeczność? Na czele wyznania wiary odrywać się od społeczności kościoła katolickiego, a w ciągu tegoż wyznania ogłaszać nauki które tylko na podaniu ustnym w kościele katolickim istnącym polegają? Jestże to praktycznie, przyjmować jedno podania a drugie odrzucać? Gdzież są dowody, że te przyjęte podania są *prawdziwemi* a te odrzucone *falszywemi*? Albo trzeba każdy artykuł tego nowego wyznania poprzeć dowodami, albo nas zostawić w tém mniemaniu, że ten kto takowe wyznanie utworzył, sam jest źródłem wiary i sam jest tą powagą przed którą wszelki duch ugiąć się winien. I takież to wyznanie, wyznawcy jego *ślubują* i *przystępują* statecznie wyznawać?

5. To nowe wyznanie zdolne jest wzniecić niepokój, spory i zamieszanie wielu umysłów. Ci nowi albowiem reformatorowie zaczęli swe dzieło od obelg przeciw kościołowi katolickiemu. Mogąż ci rządzić innymi którzy sami sobą rządzić i swęj namiętności ukrócić niezdolali. Zarząd się tém utrzymuje czém się nabywa. Nabywszy zarządu mocą obelg trzeba będzie nieustawać w miotaniu tychże zniewag przeciw kościołowi katolickiemu — a zwolennicy tego wyznania muszą naśladować swych nauczycieli i wysilać się na takowe zniewagi odzywając się ciągle, że papież jest tyranem, a księża same i t. d. Możesz z takich obelg nastąpić co innego jak niepokój i zamieszanie? A do czegożby to wszystko doprowadziło?

Gdyby się udało tym panom przywiedzenie ludu do odpadnienia od kościoła katolickiego — boć z tem się publicznie oświadczają — mogłoby się to stać bez wstrząśnienia porządku towarzyskiego? Niech nikt nie mniema, że takie zmiany spokojnie dziać się mogą. W nich leżą zarody zawichrzenia, które raz wzburzone, ręką ludzką nietak łatwo pohamowane byćby mogło.

Niech sobie nikt niepochlebia, że zburzywszy stary kościół, łatwo jest nowy utworzyć! Niech ci panowie ogłosiciele nowój wiary niemniemają, że skoro lud na ich odezwy zburzyłby stare ołtarze, iżby również na ich odezwy zbudował nowe, jakich model już mają w pogotowiu?

Odbierać ludowi Religiją, którą wysłał z piersi macierzyńskich, jest to samo co zburzyć zasadę jego moralności.

Zburzyć chcecie religiją katolicką — a cóż lepszego postanowicie na jej miejsce? Toż to wy, utwory jednego dnia, zdolalibyście większą nadać podporę towarzystwu, jak dawał kościół dwa tysiące blisko lat istnący? O niemyście tego, że waszym nowym kościołem, staniecie się ową tęczą pokoju pod którą świat od potopu zabezpieczon będzie.

Zakończa autor swe piśmko temi wyrazy: głos mój może przebrzmieć niesłyszany — może ostrzeżenie moje pozostać bez wszelkiej uwagi, ale niebędzie można rzecz w przyszłości: iż nie wyszła żadna przestroga do pasterzy i rządców ludu.

IV. Okólnik wydany do Archydiecezji Poznańskiej.

Kiedy nie wygasła jeszcze w sercach naszych żaloba po zmarłym przed dwiema laty ukochanym ojcu, wiekopomnej pamięci i uwielbienia godnym arcybiskupem naszym; kiedy osierocone zbyt wczesnym jego zgó-
nem obiedwie Dyecezje oczekują dotąd z upragnieniem stałego Przewodnika i Pasterza: podobają się wiecznemu i przyrodzonemu rzeczy ludzkich Samowładzcy zasnąć nas znowu nowym nieszczęściem, którego wspomnienie duszę każdego prawego katolika bolesnym przejmować musi uczuciem. Znalazł się ksiądz, dla swego pożycia z powołaniem kapłańskim niezgodnego

po dwakroć przesiedlany i suspendowany, który wzgardziwszy ślubem czystości, przy odbieraniu święceń na kapłaństwo Bogu uczynioném, kazał się w tutejszym kościele ewangelickim ś. krzyża zapowiadać w celu zawarcia małżeństwa i pozwał do sądu cywilnego swych własnych i uwiedzionej przez siebie niewiasty rodziców dla tego, że ci poczciwi i bogobojni ludzie wiarołomstwa jego swém zezwoleniem zatwierdzić niechcą. Ojciec jego żywo tém niecném postępowaniem syna dotknięty, wkrótce po odbyłym w sądzie terminie z smutku i zmartwienia umarł.^{*)} Niedosyć na tém, tenże ksiądz posunął zuchwalstwo swoje dalej: odstąpił od jedności kościoła katolickiego zaparciem się prawd wiary ś. i w dwóch pisemkach ogłoszonych, oznajmił światu nową swą naukę (mieszanię z różnych dawnych kacerskich błędów i oszczerstw zebraną) wypowiedział uległość i posłuszeństwo Głowie widzialnej kościoła naszego; lżąc i wyszydzając całą społeczność katolicką w wyrazach tak sprośnych i zuchwałych, iż wzdryga się pióro kreślić je tu w szczególności.

Tym nieszczęśliwym księdzem jest Jan Czernski były Wikaryusz Piłski. Postać jego nędzna i obłudnie pokorna, w jakiej się tu, przybywszy w roku 1838. z Prus zachodnich, jako aspirant do stanu duchownego przedstawił, wzbudziła litość w sercu kilku szlachetnie myślących osób. Z prawdziwie chrześciańską czułością zajęły się jego losem; a że był pozbawiony wszelkich sposobów utrzymania się naprzód mu wyjednały przytułek w tutejszym Alumnacie przy Gymnazyum katolickim ś. Maryi Magdaleny z funduszu duchownych utworzonym, a później wystarały się o jego przyjęcie do Seminarjum Archydiecezjalnego. Kosztem tych dwóch instytucyj żywiony, odziewany i kształcony, potrafił udaną swą skromnością i pozorną religijnością,

^{*)} Także i ojciec owęj nieszczęśliwej uwiedzionej niewiasty wedle najnowszych wiadomości zgrzyzoty tej przeżyć nie mógł i żywot doczesny zakończył. — (Przypis Wydawcy.)

oszukać tak dalece swych Przełożonych, iż go na nie-szczęście! do wyższych święceń dopuszczono. Jak się zaś za tę litość i dobrodziejstwa wywdzięczyl? dowodem tego, jego dotychczasowe gorszące zachowanie się i obecne religijne zawichrzenia.

Na próżno Zwierzchność duchowna najczystszemi zamiarami o jego poprawę i uprzątnienie danego przezeń zgorszenia, powodowana, starała się zwrócić go na drogę cnoty i przyzwoitości, z której zбочyl. Na próżno dawała mu stósowne napomnienia i wyznaczała z razu lekkie kary. Na próżno wezwwała go przed siebie, aby w poufalej przyjacielskiej rozmowie stawić mu żywo przed oczy okropność przepaści, w którą się szalenie rzuca. Na próżno postępując w duchu prawa, dała mu kanoniczne napomnienie — *monitio canonica* — i zagroziła nareszcie surowością kar duchownych, jeżeliby błędów przez siebie rozsianych nie odwołał i do wiary ś. katolickiej nie powrócił. Wzgardził tém wszystkiém zuchwale. Na terminie dnia 30. miesiąca Stycznia tu w miejscu wyznaczonym nie stawil się, trwa dotąd w swym uporze i zaślepieniu: wszelkie owszem swe siły i zabiegi na to natęza, żeby coraz więcej nieostrózných ofiar w swe sidła ułowić i w przepaść za sobą pociągnąć. Uzuchwalony protekcyą nieprzyjaciół kościoła katolickiego lekce waży prawa i ustawy tegoż kościoła, wystawia je na wzgardę i pośmiewisko; niepokoi familie, rzuca nasiona niezgody i nienawiści pomiędzy Chrześcian sprawdzając na sobie wyrok pisma o bezbożnym wyrzeczonym: *impius cum in profundum venerit peccatorum contemnit: sed sequitur eum ignominia et opprobrium.* Proverb. 18, 3.

Wierny powinnościom urzędowania mego, za poprzedniém naradzeniem się z J. W. obranym Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim i Prześwietną Kapitułą Metropolitalną Poznańską, z boleścią serca donoszę Wam o tém smutném zdarzeniu Najmilsi w Chrystusie Bracia i Wierni, i zawiadamiam Was: iż ks. Jan

Czerski był Wikaryusz kościoła parafialnego w Pile, przez swoje odstępstwo od wiary ś. katolickiej, przez swą apostazyą i rozsiewanie błędów kacerskich, stał się winnym kar kościelnych prawem kanonicznem na takowe występki t. j. na apostatów, schizmatyków i kacerzy postanowionych. Mat, 48, 17. Clementin lib. IV. c. 4. Religiosos et Clericos matrimonia contrahentes etc., c. 8. sicut c. 9. ad abolendam, c. 13. de haereticis. Concil. Trident. sess. 24. canon 9. etc.,“ że stósownie do tego jako uporeczywy kacerz kościołem i jego nauką zuchwale gardzący, popadł w wielką klątwę kościelną, a więc odtąd jako martwy od wszelkiego społeczeństwa z kościołem ś. katolicko-apostolskim odpadły członek, uważany być ma, i że nie prędzój do społeczności wiernych, sprawowania obowiązków kapłańskich, używania ś. Sakramentów i wszelkich innych łask, dobrodziejstw i przywilejów kościoła ś. katolickiego, przypuszczonym będzie; póki upamiętania się swego i powrotu do zaprzysiężonych stanu kapłańskiego ślubów, odwołania rozsianych przez siebie błędów i nauk kacerskich, niewątpliwych i jawnych nie da dowodów, a przez publiczną, wielkości popełnionych występków odpowiadającą pokutę niezmaże i nie naprawi tego okropnego zgorszenia którego jest sprawcą. Ostrzegają się przytém prawowierni katolicy, iż gdy rzeczony Jan Czerski przestał być katolikiem i wyłączony jest z hierarchii duchowieństwa katolickiego, wszelkie zatem czynności kapłańskie i parafialne przez niego wykonywane, niemają żadnej mocy, są nieważne i tylko świętokradzkie. Tymże samym karom duchownym, wyłączenia od społeczności katolickiej, od uczestnictwa ś. Sakramentów i wszelkich innych łask i dobrodziejstw kościoła ś. katolickiego ulegają ci wszyscy, którzy się kacerskimi jego błędami dali uwieść, one dobrowolnie przyjęli i w nich uporeczywie trwają. Tak z nimi jako i z przerzeczonym ks. Janem Czerskim nie wolno jest prawowiernym katolikom wchodzić w żadne stosunki religijne na tak

długo, póki się w swęj złości nieupamiętają i szczerego swego nawrócenia się oczywistych i dostatecznych nie dadzą dowodów.

Dopelniwszy tym sposobem smutnego obowiązku, niech mi się godzi wręście przemówić słów kilka do Was Najmilsi w Chrystusie Bracia i Wierni. Jeżeli zawsze, to szczególnież za dni naszych baczyć nam trzeba na ową wielką przestrożę ś. Piotra Apostoła: „Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie.“ Ta trzeźwość zaiste posłuży do utrzymania nas w czujności a czujność da nam postrzedz nieprzyjaciela i przeciwnika, który silny i groźny jak lew krąży około nas, szukając kogoby pożarł. Jest to już nieukryty, ale jawny nieprzyjaciel: który nie zasypia ani próżnuje, lecz ciągle jest czynnym i silną potęgą działa, żeby roztrzaskać opokę, na której Pan zbudował swój kościół i ażeby jedność jego co do wiary i śś. sakramentów a oraz i widzialnej głowy kościoła ś. zerwać i zniweczyć. Tęgo to nieprzyjaciela pociski ogniste nie inaczej zdołamy odeprzeć tylko stałością i dzielnością naszej wiary. do Ef. 6, 16.

Wszystkie te zamachy i pociski na kościół nasz niech Was bynajmniej nie dziwią, i nie trwożą. Takie jest bowiem jego przeznaczenie od Zbawiciela przepowiedziane: cierpieć i walczyć zawsze z przeciwnościami. Lecz Ten, który mu burze i nawałności przepowiedział, przyrzekł mu oraz swą opiekę i nieskazitelną wieczną. Co ręka wszechmocnego wzniosła i uporządkowała; tego żadna siła, żadna przemoc ludzka i piekielna, zmienić ani obalić nie zdoła. Dzieje kościoła przedstawiają nam częste i smutne przykłady odstępstwa i zaprzania się niebieskiej prawdy, ale też zarazem i okropne ich skutki. Kiedy religia odepchnięta i znieważona odwróci od ludzi jasne swe oblicze, rozum ludzki pozbawiony jęj światła błąka się na oślepie w ciemnościach; samotny i jakby w zatraceniu niewie co począć; wszystko miesza, burzy i wywraca. Człowiek bez religii podobny jest do

owocu, który przed czasem strącony z drzewa, skazany jest na zgniliznę i roztoczenie przez robactwo, przy promieniach ożywnych wiary owoc ten dochodzi przyzwoitej dojrzałości; przystraja swoje drzewo a zerwany we właściwej porze, staje się owocem żywota. W każdym wieku życia, w każdej społeczności ludzkiej stanie, we wszystkich zmianach niestatecznej doli religia była i jest oświeceniem rozumu, źródłem czystego szczęścia, niezawodnych nadziei i pociech, kotwicą ocalenia. Trzymajmy się mocno téj kotwicy, abyśmy niezaginęli w przepaściach, które nieprzyjaciele nasi przed nami kopią. Wróćmy wszyscy do dawnéj pobożności Ojców naszych, do gorącości ich wiary, do gorliwości o jéj dochowanie. Zwróćmy serca nasze do bojaźni boskiej, do żarliwości o cześć jego, do zachowania praw i nauk od niego nam danych; a przez to zasłużemy, iż Bóg wyleje na nas wszystkie dary litości swojej i zdumieni nieprzyjaciele rzekną: dobry jest Bóg dla nich i daje im miłosierdzie swoje. *Patiens est Deus in illis et effundit super eos misericordiam suam. Ecclesiast. 18, 9.* Że zaś religia nasza niedozwala nam żadnej zemsty, ale owszem każe kochać nieprzyjaciół i dobrze czynić tym, co nas nienawidzą i prześladują, przeto w upokorzeniu i z ufnością zbliźmy się do tronu łaski i miłosierdzia Boga i Pana naszego i prośmy Go, aby nieprzyjaciółom naszym ich winy przebaczył. Prośmy Go za nieszczęśliwymi braćmi naszymi, którzy za zdradą szatana i oszukaniem posłańców jego wpadli świeżo w głębokie ciemności błędów, iżby ich Pan oświecił, do upamiętania się i poprawy przywieść i kościołowi swemu powrócić raczył. Prośmy Go, żeby i terażniejsze niepokoje i zamachy na kościół poskromił, żeby im przemocą nad nim nie dozwolił; lecz go ciągle mocą ramienia swego strzegł i bronił. Nadewszystko prośmy tego niebieskiego gospodarza: żeby zesłał robotników do winnicy swojej, tak wielce dziś u nas wśród obfitości żniwa osieroconej, i żeby

nas obdarzył kapłanami, którzyby byli światłem świata i solą ziemi. Bądźmy Bracia, mówię raz jeszcze słowy ś. Apostoła, trzeźwymi i czuwajmy, żeby nie przyszedł nieprzyjaciół i nie zasiał kłótu pomiędzy pszenicą. Dawajmy mu zawsze odpór stałością w wierze, całem zaś naszym życiem starajmy się ciągle o to: iżby była chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, u Łuk. II. 14.

W tym celu polecam J. M. X. X. Dziekanom foralnym: aby niniejszy okólnik po wszystkich kościołach swego obwodu *via cursoria* niebawmie rozestali i obowiązali rządów tychże kościołów, żeby go tam, gdzie tego dla bliskiej styczności ze zwolennikami tego odszczępienia lub dla gorszącego ich wpływu uważać będą potrzebę, we trzy następujące po sobie niedziele, tam zaś gdzie takowa konieczność niezachodzi w jedną tylko niedzielę, ludowi na nabożeństwo parafialne zgromadzonemu po kazaniu z ambon odczytali z stósownem zachęceniem do modłów za kościół, i nawrócenie wyżej rzeczzonego obłąkanego Księdza, tudzież tych wszystkich nieszczęśliwych ofiar, które się błędami jego uwieść dały, unikając przytem jak najmocniej tego wszystkiego, coby pokój i zgodę pomiędzy mieszkańcami kraju zakłócić mogło.

O dopełnieniu tego polecenia zechcą J. M. XX. Dziekani foralni przesłać *documentum insinuationis* przez każdego Rządcę kościoła podpisane w przeciągu czterech tygodni do akt konsystorskich.

w Poznaniu dnia 16. Lutego 1845.

Administrator Jeneralny Archidiecezyi Poznańskiej.
St. Gajerowicz.

VI. Rozmaitości.

1. Powstała w roku zeszłym burza — krzyk na relikwią Trewirską w dziennikach i pisemkach głoszony. Niechodziło tu o Relikwie lecz o kościół; dla tego wnet zaczęto budować apostolsko-katolickie kościoły w Pile — Berlinie — Wrocławiu — Magdeburgu — Lipsku — Dreźnie i t. d. — Nie ci dwaj duchowni co odpadli od kościoła, lecz kto inny buduje te nowe kościoły i zaczyna od miast, aby później tę palącą się pochodnię — światła i wolności — rzucić między gmin ludu. Co się wtedy dzieć będzie któż z ludzi to przewidzi? — To tylko widać że ci dwaj duchowni są tylko narzędziem w ręku tych, co te nowe kościoły budują. Nie są to spółbracia nasi Ewanjelicy, lecz raczej są ci, co religii rozumu hołdują, a między temi nazwiskowi katolicy idą przodkiem naprzeciw swemu staremu kościołowi.

2. Od niejakiego czasu toczy się korespondencya w Gazecie Poznańskiej między kościelnym z Jarocina i Organistą z Kruszwicy w której udział wzięli niektórzy duchowni z podpisem swych nazwisk. Czasby był aby ten spór raz się zakończył i aby do podobnych sporów pisma czasowe nigdy niebyły używane. Jestże to przyjemnie czytać przycinki dowcipne! wyrażenia się trywialne, chlubienie się lub posądzanie kogoś o nieprawdę i t. p.? Możesz podobna polemika przynieść komu zaszczyt i chlubę? List Ś. Jakóba 3, 14 — 15.

3. Rok bieżący 1845 dozupelnia trzecie stulecie od zaczęcia ś. Soboru Trydentskiego, którego pierwsza Sessya odbyła się dnia 13. Grudnia 1545 roku. Nieobchodzi wprawdzie kościół swych stuleciów ani Jubileuszów; żyjąc tą samowiedzą, że trwanie jego nie ogranicza się dziewiętnastu wiekami, lecz końcem wieków. Przecież nieby nieszkodziło odznaczyć tę epokę, nie festynami zwierchnemi, lecz użytecznym

jakim pomnikiem, n. p. zaprowadzeniem czytelnicy dla młodzieży należący do szkoły niedzielnej — założeniem domu ochrony dla małych dzieci — lub pewnej corocznej składki dla ubóstwa — sprawienie stosownej chorągwi dla związku wstrzemięźliwości — obudzenie usypiającego jakiego bractwa — wprowadzenie stosownego śpiewu w czasie nabożeństw — i t. p. co wszystko czuła na potrzeby duchowne swych parafian miłość Pasterska każdemu dostatecznie nastreńczy.

Rok bieżący stanie się jeszcze dla obydwóch Archydiecezyi pamiętnym, objęciem stolicy Arcybiskupiej przez nowo obranego i już prekonizowanego naszego Najdostojniejszego Arcypasterza. Z tego też względu staje się pobudką do odświeżenia i odnowienia ducha kościelnego w śród ludu, tak gorliwego o wiarę Przodków swoich.

4. Cmentarze nasze, te miejsca spoczynku ciał wiernych — w większej części bywają zaniedbane. Ledwie że je odznacza krzyż Zbawiciela. Inaczej było nawet w czasie prześladowań. W katakombach rzymskich znajdują dotąd nowe grobowce męczenników — oznaczone stósonami napisami. Czyliżby i u nas po zaprowadzeniu stałego porządku względem kopania grobów, niemożna tego sprawić, aby groby spółbraci naszych stósonym krzyżem ozdobione były? Po zaprowadzeniu związków wstrzemięźliwości znalazłby się fundusz na to, w ręku nawet uboższych.

5. Jestże stósonnie aby i między dziećmi szkolnemi istnęły związki wstrzemięźliwości? i jakiz jest sposób ku ich zaprowadzeniu?

6. Od Redakcyi.

Redakcyja pisma „Obrona prawdy“ uprasza o spólną pomoc; a zatem o nadsyłanie artykułów do tegoż pisma, tak w przedmiotach religijnych jako też i literatury.

VII. *Kronika miesiąca Stycznia 1845.*

- Dnia 3. Stycznia umarła w Poznaniu Antonina z Radolińskich, małżonka żyjącego dotąd Stanisława Brezy, byłego Ministra Sekretarza Stanu z czasów W. Księstwa Warszawskiego.
6. Stycznia odbyło się w Dłużynie dziękiżenne nabożeństwo związku wstrzemięźliwości, który najpierwszy w tutejszej Archydiecezyi przed rokiem zaprowadzony został przez Dziekana Jaksiewicza, miejscowego Plebana.
15. Stycznia nastąpił w Wrocławiu wybór Księcia Biskupa i został obranym Księciem Biskupem Melchior Diepenbrock, Prałat, Dziekan Katedralny w Ratyzbonie w Bawaryi. Mąż ten urodzony w Westfalii, służył naprzód w wojsku, a po skończonych wojnach był Sekretarzem Biskupa Sailera. Wstąpiwszy w stan duchowny, dosłużył się stopniowo godności Prałata, a nareszcie stał się godnym wyboru na Księcia Biskupa Wrocławskiego. Podług pism publicznych nieprzyjął dotąd tej godności.
16. Stycznia zakończył doczesne życie Jan Zieliński, Proboszcz w Baranowie, urodzony d. 1. Lipca 1772.
20. Stycznia prekonizował Ojciec ś. Grzegorz XVI. Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim Prałata Leona Przyłuskiego dotychczasowego Proboszcza Metropolitalnego i Administratora dyecezyi Gnieźnieńskiej. Obiedwie Archydiecezye z radością i z zaufaniem oczekują dnia, w którym obejmie zarząd, ten nasz najdosłojniejszy Arcypasterz.

Dnia 20. Stycznia żyć przestał Edward Hrabia Raczyński na wyspie w pobliżu Zaniemyśla, gdzie też zwłok jego pogrzebione zostały.

26. Stycznia obchodził jubileusz pięćdziesiątletniego kapłaństwa ksiądz Jan Lange, pleban w Swidnicy, w dekanacie Wschowskim urodzony roku 1770.

W końcu Stycznia wszczął się pomysł wydawania Obrony prawdy.

W miesiącu Styczniu trwała ciągle polemika dziennikarska naprzeciw katolicyzmowi; a ustanowiciele nowych wiar byli czynnymi w obranym sobie zawodzie.

Polemika także kościelnego z Jarocina i Organisty z Kruszewicy nudziła czytelników Gazety Poznańskiej.
